

Zapis stenograficzny
konwersatorium „**CZwartki u Ekonomistów**”
organizowanego przez
Polskie Towarzystwo Ekonomiczne oraz
Klub Dziennikarzy Biznesowych Stowarzyszenia Dziennikarzy
Polskich
pt. „**Rok 2050 - Ilu nas będzie i jacy będziemy.
Prognozy rozwoju demograficznego - model społeczeństwa i
gospodarki w nadchodzącym półwieczu**”

Warszawski Dom Ekonomisty, Nowy Świat 49,
4 października 2007 r.

Prof. Zdzisław Sadowski -Prezes Honorowy PTE

Pani profesor Mączyńska jest nieobecna, ponieważ ma wykład, prosiła mnie, żeby przeprosić państwa i powitać jednocześnie, co niniejszym czynię. Witam bardzo serdecznie wszystkich na kolejnym „czwartku ekonomistów”. Witam uczestników, a mianowicie: panią minister Wasilewską, która będzie moderatorem spotkania, pana prof. Bańkowa, panią Lucynę Nowak, która zastępuje pana prof. Witkowskiego. Niestety, prof. Witkowski i pani prof. Józwiak są oboje chorzy i wobec tego nie mogą wziąć udziału dzisiaj w naszym spotkaniu. Ja nie zamierzam tego przedłużyć, ale pani prof. Mączyńska jeszcze prosiła mnie specjalnie, żeby dla tych, którzy jeszcze o tym nie słyszeli, przypomnieć, że będzie Kongres Ekonomistów 29 listopada i zapraszamy wszystkich serdecznie do udziału w tej imprezie. A teraz przystępujemy do naszego spotkania, bardzo proszę panią minister o objęcie przewodnictwa.

Przewodnicząca spotkania - pani minister H. Wasilewska-Trenkner

Dziękuję panie profesorze. Szanowne panie i szanowni panowie. Tak się stało, że faktycznie dwie osoby, które miały nas wprowadzić. Pani prof. Józwiak w to, co demografowie wiedzą, o przemianach w chwili obecnej o najważniejszych procesach demograficznych w serii płodności, dzietności i ... z drugiej strony oraz tym, co jest wielką niewiadomą i jednocześnie wielkim problemem rodzącym się w polskiej gospodarce i w polskich relacjach demograficznych, o migracjach, nie mogła dzisiaj z nami tutaj być, ledwo mówi, ma prawie 39 stopni temperatury. Pan Witkowski podobnie. Chociaż nie należy łączyć ich zainteresowań osobistych i ich chorób razem, ale faktycznie obydwójce są dotknięci podobnymi schorzeniami. Mamy dzisiaj wśród nas panią Lucynę Nowak, która jest, jeśli tak można powiedzieć - matką każdej prognozy GUS-owskiej, ponieważ to departament i zespół pani dyrektor usiłuje złożyć w całość i pokazać jak hipotezy dotyczące zmian procesów demograficznych mogą się odzwierciedlać w przyszłości w liczbie i stanie liczebnym ludności naszego kraju. Pan prof. Sadowski, pan prof. Pańko byli tak uprzejmie, że każdy ze swej strony chciałby skomentować to, co jest zawarte w tych hipotezach demograficznych z punktu widzenia gospodarki i z punktu widzenia społeczeństwa polskiego. Także najpierw zaczniemy jeśli państwo pozwolą od tej prezentacji GUS-u, jakby prezentacji pokazującej dlaczego i przy jakich i przy jakich założeniach będziemy w roku 2050 liczyli określoną liczbę osób, po czym panowie profesorowie zechcą to skomentować z ich punktu widzenia. Głos oddaję pani dyrektor Nowak, proszę bardzo.

Pani Lucyna Nowak

Bardzo dziękuję. Bardzo mi miło proszę państwa, że mogę przedstawić wyniki pracy GUS-u w tak szacownym gronie i bardzo proszę o to, aby móc nas zainspirować jeszcze nowymi spojrzeniami, nowymi ocenami, przede wszystkim tych zjawisk, które są dla nas nowe, tych procesów, które powodują tak ogromne zmiany w polskiej gospodarce i w rozwoju społecznym kraju. Myślę o rynku pracy, myślę o rozwoju ludnościowym, czyli oczywiście mam na uwadze przede wszystkim migracje zagraniczne. Ja postaram się państwu przedstawić w tej chwili założenia dotyczące w zasadzie trzech wariantów zarówno w zakresie płodności, jak i umieralności, chociaż na tych wykresach będą prezentowane tylko dwa. Natomiast największy problem dla nas w tej chwili, największym problemem są migracje zagraniczne. Zdajemy sobie sprawę, że w tej chwili z racji obecnej sytuacji demograficznej, kiedy przyrost naturalny jest bardzo mały, kiedy mieliśmy nawet okres kilku lat, że był on ujemny, to znaczy liczba zgonów przewyższała liczbę urodzeń to saldo migracji zagranicznych, myślę w tej chwili o migracjach stałych, nawet tak niewielkie rzędu kilkudziesięciu tysięcy, 20, 30 tys. ma ogromny wpływ na rozwój demograficzny nawet w krótkim okresie. GUS prowadzi w miarę dobrą obserwację, dobre badania przemieszczeń ludności za granicę i cudzoziemców za granicę do Polski na pobyt stały. Tu zmieniają się źródła, ewoluują w pewnym sensie, ale migracje na pobyt stały to jest to podejście stare. My zdajemy sobie dokładnie sprawę, że w tej chwili zrobienie prognozy bez uwzględnienia migracji zagranicznych długookresowych, czy w ogóle czasowych zagranicznych jest pewnym okaleczeniem prognozy. Przy tym podejściu jakie prezentujemy, przedstawię państwu w odpowiednim momencie,

ponieważ oficjalnie nie ogłosiliśmy jeszcze tego szacunku emigracji z Polski na pobyt stały i wobec tego, już po zaprezentowaniu wyników prognozy takich, które będą porównywalne z poprzednimi prognozami, powiem o ile by należałoby skorygować te stany ludności wg szacunku, które mamy zrobione, ale nie zostały oficjalnie ogłoszone jeszcze. W każdym razie są to szacunki, które w dużej mierze potwierdzają obiegowe opinie różnych środowisk prezentowane w mediach. Co o tej prognozie, jakie są uwarunkowania, dlaczego w tym momencie występujemy z tą prognozą. Pamiętamy, że ostatnia prognoza została przez GUS opublikowana w 2004 r. Została ona zrobiona w 2003 na bazie najnowszych wyników spisu ludności, spisu 2002, była to prognoza długookresowa do roku 2030, ale cóż się okazało. W bardzo krótkim czasie, bo w końcu lat 2004-2005, 6, to nie są odległe do tego roku bazowego 2003, okazało się, że nasze założenia diametralnie rozjeżdżają się. Przyjęliśmy zbyt niską dzietność i zbyt szybką poprawę trwania życia i w związku z tym to nam się rozjeżdżało. Poza tym wejście do Unii spowodowało nie tylko zmiany społeczne i ekonomiczne na rynku pracy, o których wszyscy wiemy, zwłaszcza ekonomiści wiedzą o tym, ale wpłynęło też, może jeszcze nie tak do końca, ale już wpłynęło na sytuację demograficzną Polski, na rozwój wpłynie nieco później. Ale na sytuację demograficzną już, na rozwój wpłynie w przebiegu dwóch, trzech lat kiedy nastąpi odkładanie decyzji o powiększeniu rodziny. Wobec tego jest to naprawdę moment, w którym wszyscy oczekują że powinniśmy wyjść z nową prognozą. I oto jakie zasady, jaka jest ta podstawa. Rok wyjściowy - 2006, jest to już ten rok wyjściowy, kiedy jesteśmy w Unii ponad 2 lata, ale migracje stałe, które odnotowujemy z każdym rokiem nie

powodują jeszcze tych deformacji w strukturach ludności, bo te migracje tak gwałtownie nie wzrosły, trochę później pokażę. Prognoza, horyzont zakładany, wydłużenie do 2035 r., ale mamy też perspektywę co nam grozi w roku 2050. Kiedy nam grozi depopulacja? To jest dyskusyjne. Czy ujemny przyrost rzeczywisty, który obserwujemy praktycznie od 1999 r. już przez tyle lat, ujemny przyrost rzeczywisty, liczba ludności się zmniejsza. Przyrost naturalny przez kilka lat był ujemny. W tej chwili mamy odwrócenie tej tendencji. Czy można mówić tylko na podstawie tych zjawisk demograficznych o depopulacji ludności, czy konieczne jest jeszcze obserwowanie zmian w strukturach demograficznych. Myślę, że to drugie. Więc horyzont prognozy przyjęliśmy - 29 lat, do 2035 r. Przekrój terytorialny będzie to prognoza wg województw z podziałem na miasta, wieś. Tu zaprezentuje tylko Polska ogółem. Przedstawię tylko i wyłącznie wariant jeden, wg jednego scenariusza, różne warianty wybiorę najbardziej prawdopodobnych założeń w zakresie dzietności, płodności, migracji, ale będzie to jeden scenariusz, najbardziej realistyczny. I jakie te założenia były konkretnie brane, te, które uznaliśmy jako warte, aby się nad nimi pochylić. Mieliśmy znacznie więcej, były one dyskutowane i już na początku eliminowane. Cztery warianty płodności są. Dwa warianty środkowe i jeden z tych wariantów środkowy, tzw. wyższy będzie przyjęty w tej chwili do pokazania tego scenariusza prognozy na 2035 r. Dwa warianty umieralności. Ja szczegółowo jeszcze pokażę na wykresach jak to wygląda. Następnie jeden wariant migracji wewnętrznych i mamy warianty migracji zagranicznych na pobyt stały. I to co najważniejsze - wariant uwzględniający migracje czasowe długookresowe -

12 m-cy i więcej. Nigdy jeszcze nie powstała w Polsce prognoza, oficjalna prognoza, ponieważ w ramach prac badawczych różne instytuty prowadziły już takie prace studialne. Myślę tu o ośrodku prof. Kapiszewskiego, ale oficjalnie nie została ogłoszona prognoza ludności rezydujących na obszarze Polski. Jeśli zdecydujemy ogłosić ostatecznie ten wariant proszę państwa, to ma to od razu przełożenie na gospodarce, na fundusze strukturalne, na podział tych funduszy, na liczbę miejsc w Parlamencie Europejskim, itd. I powiem w tej chwili, ponieważ tych założeń nie będę prezentować, że wg naszych szacunków liczba mieszkańców Polski przebywających za granicą przez okres powyżej 3 m-cy, to jest prawie 2 mln, milion dziewięćset pięćdziesiąt na koniec 2006 r. Natomiast liczba, co to jest szacunek. Liczba cudzoziemców, którzy na koniec 2006 r., nie jest to strumień, jest to stan, na koniec 2006 r. przebywają w Polsce przez okres powyżej 3 m-cy, to jest niecałe 200 tys. Ta różnica, ok. milion osiemset to jest ta liczba ludności, która co roku musi być odjęta od wyników jakie tu zaprezentuje. Wyjeżdżają ludzie młodzi, ludzie wieku mobilnym i jakie zmiany w strukturze ludności to spowoduje można sobie wyobrazić. I co obserwowaliśmy, w skrócie pokażę, w tej ostatnich pięciu latach w zakresie płodności. Współczynnik dzietności, proszę zobaczyć, to był okres najbardziej dramatyczny, obniżył się do poziomu 2,22, 2,222 w 2003 r. Bardzo krytyczny rok w rozwoju procesów demograficznych, nie notowany wcześniej w Polsce w okresie powojennym na pewno. Przed wojną penie też nie, bo znacznie wyższa była ta dzietność i jest to najniższy współczynnik jaki wówczas był w krajach Unii Europejskiej. Mówię w krajach Unii Europejskiej Polska jeszcze nie była w Unii. Inne kraje tej Polski

wschodniej, centralnej, miały ten współczynnik równie niski, ale w porównaniu do krajów Unii, w tamtym roku był to najniższy. I to co się dzieje po 2003 r. proszę zobaczyć, jest to wyraźny wzrost, dwie setne w skali roku, to jest duży wzrost. Moim zdaniem, jest to dyskusyjne, moim zdaniem jest to duży wzrost, dwie setne w skali roku. I wszystko wskazuje, że ta tendencja się utrzyma, a nawet to tempo może przyspieszyć. Średni wiek rodzenia. Proszę spojrzeć jak wyglądał 2003 r. tu już była nieznaczna poprawa, ale jeśli porównamy te 6 lat, mamy przyrost o ponad rok, to jest dużo. Takie przesunięcie w średnim wieku rodzenia dzieci to jest dużo. Ale jeszcze do tego co przedstawiają kraje skandynawskie, czy zachodniej Europy to my realizujemy ten nasz proces prokreacyjny w znacznie wcześniej, i jest on dłużej w czasie, rozłożony w czasie po prostu. Mamy jeszcze raz na zrealizowanie zamierzeń prokreacyjnych. Im później rozpocznie się realizacja, im później decyzje prorodzinne będą podjęte przez młodych ludzi, tym większe ryzyko, że nie starczy czasu na zrealizowanie tego co zamierzali. Na realizowanie swoich planów prokreacyjnych. I to będzie odbicie po prostu w perspektywie dłuższej. Proszę państwa czym jeszcze jest tłumaczony ten wzrost średniego wieku rodzenia. Tu już zaczynają się, 2006 - to jest początek realizacji odłożonych urodzeń, odłożone małżeństwa bardzo szybki przyrost mamy w liczbie zawieranych związków. W Polsce mamy taką sytuację, że większość urodzeń pochodzi ze związków małżeńskich, 88 proc. w związku z tym, aczkolwiek ten wskaźnik zwiększa się z każdym rokiem, ale należy zawsze oczekiwać, że jeśli wzrasta liczba małżeństw, na pewno w konsekwencji zwiększy się liczba urodzeń. I to widać wyraźnie. Małżeństwa wcześniej trochę,

zaczęła zwiększać się ta liczba. I średni wiek rodzenia pierwszego dziecka, również widać kapitalnie i tu przyrost tego średniego wieku jest już znacznie większy, czyli to wyraźnie wskazuje, że realizacja odłożonych urodzeń rozpoczęła się. Jak ten trend będzie się utrzymał dalej, za chwilę pokażemy. Tak to wygląda na wykresie. Tak to wygląda przy wzięciu pod uwagę miast i wsi, niewielkie zróżnicowanie. Utrzymuje się w zasadzie ta różnica w roku 2000, trochę w 2006 r. zwiększyła się. Ta czerwona linia w środku, to dane dla Polski ogółem, to co przed chwilą pokazywałam. Tak wygląda rozkład cząstkowy współczynników płodności. Ta czerwona linia to jest 2006 r. Tu są trzy lata wybrane przy pięciu to już się zamazywało. Widać wyraźnie spłaszczenie tego wykresu i przesunięcie w prawo. To oznacza, to znaczy, że częściej w tej chwili rodzą dzieci kobiety w wieku starszym, wyraźnie widać i spłaszczenie. Spłaszczenie może oznaczać w konsekwencji, powinno oznaczać jeśli jest spłaszczenie, że wydłuży się ten okres realizacji, czyli wydłuży się okres kiedy będą efekty po prostu brzydko mówiąc, czyli po prostu będzie zwiększona liczba urodzeń. Ale czy będzie, czy inne czynniki zewnętrzne nie zakłóca, to jest bardzo dyskusyjne, na razie analizuję tylko czynniki demograficzne. Proszę państwa za chwileczkę przejdziemy do założeń. Jakie czynniki wzrostu płodności może na moment jednak pokażę tę planszę. Ten wariant średni drugi został uznany w tej chwili jako najbardziej realistyczny. Na czerwono zaznaczony wariant średni drugi, czyli docelowo proszę państwa oznacza to, że współczynnik dzietności zbliży się do poziomu jeden cztery dziesiąte, a średni wiek rodzenia dzieci w ogóle nie pierwszego dziecka, tylko dzieci, w 2050 r. mają tu państwo

pokazane, więc to są konsekwencje bardzo daleko idące i wynosi on 31,6, ale proszę zauważyć, że przyjmujemy parametry constans po roku 2035. Nie odważymy się wybierać tak daleko z oceną ewentualnych zmian, ewentualnych czynników, które mogłyby spowodować zmiany tych wielkości. Oczywiście jak będziemy ostateczną prognozę pokazywać tych scenariuszy będzie znacznie więcej, każdy z tych wariantów będzie uwzględniony. W tej chwili, dla tych wyników, które na końcu pokażą został uwzględniony ten wariant średni drugi. Wróćmy teraz do tych czynników. Więc proszę państwa, to co powiedziałam już wcześniej, wspomniałam, bierzemy pod uwagę te odłożone urodzenia. Są to generacje wyżowe z lat 70. 85. Pamiętamy ten szczyt, boom urodzeniowy w roku 83 - 723 tys. urodzeń. I później najpierw szybki, a później gwałtowny spadek, czyli po prostu. Ale nie dlatego postrzegamy, że odkładają te generacje urodzenia, tylko czynniki społeczno-ekonomiczne spowodowały. Przede wszystkim sytuacja na rynku pracy. Jeśli jest trudna, jeśli trudno znaleźć pracę, jeśli nie ma popytu na pracę, to jest ucieczka do szkół, do edukacji. Edukacja w szkołach wyższych, państwowych, prywatnych, edukacja zwykle 3-4 lata, i to jest ten okres odłożenia i te 3-4 lata mamy na pewno z tego tytułu dosyć pozytywne zmiany w urodzeniach. Później to się ustabilizuje, ale nie na tyle, żeby doprowadzić do poziomu reprodukcji prostej do prostej, zastępowalności pokoleń. Nie znajdujemy uzasadnienia dla przyjęcia takiego wariantu. Ale może, gdyby została uruchomiona polityka migracyjna, a wszystko na co wskazuje, zespół ds. migracji, który został powołany w resorcie spraw wewnętrznych i administracji międzyresortowy zespół, gdzie poszczególne grupy mają wypracować zadania, mają za zadanie

wypracować instrumenty uruchomienia polityki imigracyjnej, powstrzymania emigracji za granicę, instrumenty asymilacji, ale asymilacji na tyle, na ile pozwala prawo europejskie. żeby przestrzegać konwencji, która gwarantuje prawa mniejszościom narodowym, ale jednak asymilacji, żeby te rodziny cudzoziemców przebywające w Polsce ściągaly imigrantów. Czy to się uda? Czy uda się takie instrumenty wypracować. Jeśli tak, to może zaistnieć sytuacja, która spowoduje, że my wariant reprodukcji prostej wprowadzimy. Ale, czy imigranci przybywając do Polski zechcą, ja myślę od razu o określonych kierunkach napływu zechcą realizować swoje postawy prokreacyjne tutaj, wątpliwe. Oni tu prawdopodobnie przybędą z powodów ekonomicznych. Można to odnieść do sytuacji Polaków w Irlandii, czy w Anglii w tej chwili, w Wielkiej Brytanii. Przecież trudno przyjąć, że ci młodzi ludzie, w przeważającej części, którzy wyjechali, wyjechali tam po to, żeby rodzić dzieci. Zupełnie w innych celach. Wobec tego ogromnym błędem byłoby założyć, że efekty działania określonych instrumentów w ramach polityki imigracyjnej spowodują korzystne, bardzo korzystne czy bardziej korzystne zmiany w płodności, w dzietności, żeby można przyjąć, że będzie to czynnik, który napędzi w pewnym sensie, będzie sprzyjał szybszemu rozwojowi demograficznemu. Wysokie migracje zarobkowe o charakterze czasowym mogą w perspektywie kilku lat wpłynąć na poprawę sytuacji materialnej rodzin i być czynnikiem stymulującym wzrost płodności. I tak się dzieje proszę państwa. Uczestniczymy w zespole roboczym wspólnie z Narodowym Bankiem Polskim, GUS i szacujemy transfery finansowe do Polski, właśnie transfery dokonywane przez Polaków, którzy wyemigrowali w roku 2005 i 2006. To są tylko szacunki, ale to są

ogromne liczby. Te liczby zostaną na pewno włączone i do bilansu płatniczego i do obliczeń PKB, ale proszę zwrócić uwagę, to są transfery do Polski. Polskich rezydentów czyli osób, którzy przebywają za granicą przez okres poniżej 12 m-cy, wówczas są transfery części wynagrodzeń, a osób, które przebywają tam dłużej, czy są rezydentami już tamtych krajów, przebywają tam co najmniej 12 m-cy to jakaś część ich dochodów, ich zarobków jest przekazywana do Polski. Ale z drugiej strony oczekuje od nas komisja, żeby uwzględnić również odpływ, transfery z Polski. Na jakiej podstawie? Te 200 tys. emigracji, którą wyszacowaliśmy. Więc to zderzenie może być bardzo duże, a tak gwałtowny wzrost PKB to są konsekwencje, państwo lepiej wiedzą ode mnie, już nic nie mówię, bo aż mi się słabo robi. Proszę państwa. Jeśli chodzi o kolejny punkt. Kontynuacja rozpoczętych w bieżącym roku działań państwa na rzecz materialnego wspierania rodzin. To w bieżącym roku - dotyczy roku 2006. Bieżący jest już siódmy. Polityka prorodzinna jaka została zapoczątkowana dzięki pani minister Kluzik-Rostkowskiej, mamy nadzieję, że będzie kontynuowana i przyniesie określony efekt w postaci zwiększonej liczby urodzeń. To założyliśmy. Następnie. Znacząca poprawa sytuacji młodych ludzi na rynku pracy w sensie stabilności zatrudnienia i dochodów z pracy. To już się dzieje, nie jest to znaczące jeszcze, ale już się dzieje w tym roku. Trudno to nie statystycy są od tego, aby oceniać na ile emigracja pomogła w tym. Na pewno w jakiejś części tak. Ale na ile, my możemy próbować szacować, ale to państwo powinni podjąć próbę takiej oceny. Poprawa sytuacji na rynku mieszkaniowym. To jest najbardziej dyskusyjny, najbardziej wątpliwy czynniki jaki wzięliśmy pod uwagę, bo na pewno mamy

mieszkań pod dostatkiem, tylko czy te mieszkania są osiągalne dla młodych, dla tych, którzy ich potrzebują, a w wielu badaniach na jednym z pierwszych miejsc sytuacja mieszkaniowa jest postrzegana jako czynnik podstawowy, który decyduje o powiększeniu rodziny. Względnie stabilny wzrost gospodarczy przyjęliśmy, ponieważ te tłuste lata siedem może się kiedyś skończyć, ale jednak wzrost gospodarczy. Ten czynnik ostatni, który tak został ujęty kumulując szereg aspektów, chodzi tutaj o różne sprawy, m.in. kwestie w rodzinie, aby postrzegana była przez mężów, ojców dzieci ta odpowiedzialność wspólna, żeby to nie tylko na kobietę spadała sprawa właśnie wychowywania dzieci, itd. Wydaje się, że w Polsce są już coraz lepsze, w tej chwili można powiedzieć tradycje, zwłaszcza wśród młodszych, ale braliśmy to pod uwagę, że to się nie zmieni. W związku z tym takie okoliczności były brane pod uwagę. Bardzo proszę jeśli coś tutaj nie zostało pokazane, a państwo odczuwają, że takie okoliczności są niezwykle ważne dla rozwoju dzietności bardzo proszę, bardzo będę sobie cenić właśnie takie uwagi. Ja tylko wspomnę, że warianty skrajne to 1,2, 2,216, więc taka dzietność jakiej nie osiągnęliśmy w tym najgorszym punkcie - roku 2003, i wariant wysoki, to jest - 1,6 dziecka. Przypomnę, że poziom reprodukcji prostej to jest taki poziom gdzie ta dzietność kształtuje się na poziomie 2,213 tys. Średni wiek rodzenia tak ja wykresie to wygląda. Tu państwo mają w perspektywie do tego 2035 r. - 31,5, to co założyliśmy, że będzie się przesuwiał. Następnie utrzymanie na poziomie constans do roku 2050. Czy to jest osiągalne. Jest to dyskusyjne. W większości krajów, w tej chwili krajów skandynawskich, zachodniej Europy ten wiek zbliża się do 30 lat. Ale perspektywy mają takie, że

będzie się przesuwiał, a my przecież jesteśmy w Europie, w Unii Europejskiej. Proszę państwa, tak wygląda współczynnik dzietności prognozowany na lata 2007-2035. Czerwona linia, to jest tak, która została przyjęta w naszej prognozie, to jest to docelowo. Czy państwo patrzą na 2050, czy 2035 to jest ta sama wielkość, czyli docelowo w zaokrągleniu 1,4. Można dyskutować, czy to tak będzie się kształtowało, czy w najbliższych latach właśnie zostanie wydłużony jeszcze ten okres rekompensaty, przesunięcia tych urodzeń w czasie, jak dalece. Czy ze strony pracodawców będą oferowane lepsze warunki zatrudniania, lepsze z punktu widzenia rodzin, wychowywania dzieci. Czy formy zatrudnienia nie będą tak sztywne, czy będzie możliwość pracy np. z pozostawaniem w domu. Różne można brać pod uwagę aspekty. Wariant najwyższy zakłada, że wszystko tak pięknie będzie wyglądało. Tyle o dzietności. Jeśli chodzi o przeciętne trwanie, o trwanie życia proszę państwa. Pomimo różnych sytuacji, różnych okoliczności, jakie miały miejsce w latach 90. i na początku, po 2000: zmiana systemu całego służby zdrowia, przejścia z kas, najpierw utworzenie kas chorych, później przejście z kas chorych, na Narodowy Fundusz Zdrowia, forma finansowania, reorganizacja cała. Prawdopodobnie, nie prawdopodobnie, ale wielce podobne ograniczenie dostępu do usług medycznych, pomimo tych wszystkich przeciwności losu. Trwanie życia w Polsce się wydłuża, wobec tego co spowodowało to korzystne zjawisko, co sprzyja. Prowadzimy badania uwarunkowań, zachowań prozdrowotnych jak również uwarunkowań, które pozwalają na ocenę zmian w ocenie samoocenie stanu zdrowia ludności. To jest najlepszy wskaźnik. Były dwa badania, 96 r. i 2004, które wyraźnie wskazują, że ludzie sami zmienili styl

życia i zmiana stylu życia, na bardziej prozdrowotny, zmiana diety, że to są główne czynniki, które powodują i oczywiście profilaktyka zdrowotna. Profilaktyka nie w tym dużym wydaniu, ale właśnie każdy człowiek po prostu stara się w tej chwili może niekiedy do przesady patrzeć czy je zdrowo, czy żyje zdrowo, zamartwiać się tym niekiedy. Stres jest niekorzystny, byłyby lepsze efekty. W każdym razie postrzegamy, że właśnie ta zmiana zachowań stylu życia przyniosła te efekty. Proszę państwa, tak to wyglądało w latach 2000-2006, proszę spojrzeć. Ja mówię o tym ogromnym skoku, ogromnym przyroście od początku lat 90-tych. 91 był takim dołkiem. Najniższe trwanie życia jakie osiągnęliśmy w historii powojennej Polski w niektórych grupach wieku mobilnego, najbardziej aktywnego mężczyzn. Niekiedy prawdopodobieństwo zgonu dla tych grup wieku było niższe niż tu po wojnie, wyższe niż tuż po wojnie, prawdopodobieństwo zgonu. Czyli trwanie życia jakie liczyliśmy było niższe niż tuż po wojnie. Ale najbardziej porównywalny jest oczywiście ten wskaźnik ... zero, czyli przeciętne trwanie życia noworodka. Więc od 91 r. dla mężczyzn wydłużyło się o ponad 4 lata. Dla kobiet niecałe 4. Jak jest wyższa wartość to trudniej osiągać kolejne przyrosty. Bardzo niepokojące jest i nadal się utrzymuje duże zróżnicowanie nadumieralność mężczyzn. Ta nadumieralność występuje w każdym kraju, nie tylko w Polsce, ale w Polsce jest zbyt duża, zwłaszcza w tych grupach wieku wysokiej aktywności ekonomicznej, jest zbyt duża w wieku młodzieńczym, wypadki przede wszystkim komunikacyjne swoje żniwo mają i proszę państwa jest zbyt duża także w wieku starszym. Mężczyźni umierają ponad 8 lat, żyją krócej ponad 8 lat od kobiet. To jest strasznie dużo. Proszę państwa, w perspektywie zakładamy

zmniejszenie tej różnicy. Chciałam jeszcze powiedzieć, że te wskaźniki jakie osiągnęliśmy w 2006 r. sytuują Polskę mniej więcej z różnicą 5, 6, 4, do 5,5 lat w stosunku do innych krajów europejskich, nie wspomnę o Japonii bo ta przoduje na świecie. Tam ta różnica wynosi ponad 6 lat. Ja nie będę w szczegółach już mówiła, tylko stwierdzę, proszę państwa, że przyjęliśmy dwa warianty do tych prognoz oficjalnie spośród kilku jakie mieliśmy na uwadze, do prognozy. Proszę spojrzeć jakie te przyrosty. Nie są oszałamiające, bo w przeciągu 29 lat o niecałe 7 lat dla mężczyzn, to nie jest tak dużo, dla kobiet oczywiście on jest znacznie mniejszy, bo te wyższe poziomy, więc w tym wariantcie niższym, który na razie nie został w prognozie, przepraszam wyższym, który w prognozie na razie nie został uwzględniony, ta różnica wynosi niecałe 4 lata. Tak to wygląda na wykresie. Niewielkie to są zmiany, to znaczy nie można tak to postrzegam, nie można stwierdzić, że to są warianty niemożliwe, ale można dyskutować czy jedyne. Ja już powiedziałam o tych zmianach prozdrowotnych zachowaniach. Upatrujemy w tym czynniku najbardziej korzystnych wpływów na efekty w trwaniu życia. Tak, już mam się skracać. Migracje wewnętrzne. Jeśli chodzi o migracje wewnętrzne, tak to się kształtuje w tej chwili. Ogółem, czarna linia, migracje do miast, na wieś, bardziej interesujące będą migracje które są przewidywane w perspektywie do 2035 r. pokażę je na liczbach, wykresu nie mam. Może w dyskusji już omówię te czynniki warunkujące migracje wewnętrzne. Natomiast chciałabym się skupić w tej chwili na zagranicznych. Tak myślę, że te będą ciekawsze do dyskusji. Proszę państwa, to o czym w tej chwili, co tutaj jest podane jako argumenty tych zmian, to są przede wszystkim migracje

zagraniczne na popyt stały. Natomiast migracje zagraniczne czasowe, te, o których powiedziałam na początku, te milion 950 tys. osób, które wyemigrowały z Polski i niecałe 200 tys., które do Polski przybyły, to jest nasz szacunek. Więc proszę państwa co należy brać pod uwagę. Proszę zwrócić uwagę, że tu mamy jeszcze, tak było, bo te założenia były przygotowywane na początku, praktycznie w grudniu 2006, więc rozszerzenie o Bułgarię i Rumunię, przewidywaliśmy, że to będzie napływ do Polski. Nic podobnego. Rumuni wyjechali do krajów cieplejszych. Oni pojechali do Portugalii i do Hiszpanii. Śmiem zaryzykować, że Rumunów jest teraz w Polsce kilka razy mniej niż było ich przed naszym wejściem o Unii. Wobec tego jak to się zmienia. Jak nie można tutaj niczego przewidzieć do końca jeśli chodzi o migrację, nawet przy migracjach zagranicznych na pobyt stały, bo oczekiwaliśmy, że one się przerodzą w migrację, w imigrację stałą.

Powroty Polaków z lat 80. z zagranicy. No tak, śledzimy tutaj, mamy statystyki, system ..., który jest prowadzony przez MSWiA. Śledzimy w tym systemie oficjalną statystykę. Ta oficjalna statystyka, pomimo, że skala tego zjawiska może nie oddaje rzeczywistości, ale tempo zmian, jakie tam się dokonują jest prawdziwe. My go oceniamy jako realne. Napływ cudzoziemców związany jest z napływem kapitału zagranicznego. Ja nie będę tego komentować, ale bardzo chciałabym o dyskusję, czy można przyjąć, że ten napływ kapitału będzie miał miejsce w Polsce, czy w tej chwili widzimy wyraźnie, że jest ten napływ, bardzo proszę o wskazania. Te wskazania będą dla nas bezcenne, zarówno jeśli chodzi o migracje stałe jak i czasowe. Wygasające zjawisko repatriacji, repatriacja nigdy nie przyjęła takich rozmiarów jakie oczekiwaliśmy. Pomimo

kolejnych ustaw, które wprowadzały abolicje dla osób przebywających, ale jednak ta repatriacja zawsze wiązała się w tedy z wyjazdem z Polski i z podjęciem starań za granicą i to było ogromne ryzyko dla tych osób, czy oni taki status repatrianta uzyskają. Także to jest dyskusyjne. Jest zespół, który zajmuje się tą repatriacją. Ma wypracować zmiany w dotychczasowej polityce wobec Polaków za granicą. Zresztą nowe ustawy weszły, które sprzyjają, że tak powiem promowaniu Polski i ewentualnemu przepływowi Polaków polskiego pochodzenia, ludności polskiego pochodzenia do Polski. Jeśli chodzi o emigrację, to bardzo liczymy. Powiem tak, że jeśli wierzyć do końca temu, co podają oficjalne strony internetowe Wielkiej Brytanii i Irlandii, w kwestii dotyczącej liczby imigracji, to sygnalizuję, że zaczyna ona wygasać. Tempo przyrostu emigrantów z Polski jest coraz mniejsze. Nie wiem czy to już można uznać za proces, to jest pierwszy rok. Zostało to odnotowane teraz w 2007 r. ale czy to nie oznacza, że ci Polacy wobec bardziej otwartej polityki przy zamkniętym rynku mimo wszystko niemieckim, ale bardziej otwartej polityki, zwłaszcza na kadry wykształcone, że Polacy po prostu nie wybierają bliższego kraju, gdzie łatwiej jest komunikować się z Polską, itd. jest chyba tańsze życie i w związku z tym, a myślę, że wynagrodzenia podobne. Być może, nie wiem, to jest do dyskusji, w każdym razie prawdopodobnie ten wariant prognozy emigracji z Polski będzie musiał być skorygowany już teraz i w ostatecznym rozrachunku kiedy opublikujemy wyniki prognozy pojawią się nowe okoliczności, nowe czynniki, które będą brane pod uwagę. Bardzo liczę na poprawę sytuacji gospodarczej Polski, jako czynnik hamujący emigrację. Chyba wszyscy na to liczymy. I proszę państwa, to co, już liczby

tylko pokażę. Proszę państwa, to co się dzieje na rynku pracy, proszę mi wierzyć jako demografowi też, nie tylko statystykowi jest przede wszystkim konsekwencją zmian demograficznych, plus emigracja i plus reszta. Taka kolejność o reszcie się nie wypowiadam. Natomiast jeśli chodzi o sytuację demograficzną, na rynek pracy wchodzi coraz mniej liczne roczniki 18-latków i jeszcze na tym rynku przebywają liczne roczniki osób niemobilnych w wieku produkcyjnym, ale niemobilnych. Z każdym rokiem, a już po 2010 sytuacja stanie się niepokojąca. A po 2015 katastroficzną jeśli nie napłynie strumień imigrantów. To jest z punktu widzenia demografia. O emigracji, imigracji mamy możliwość oddziaływania na politykę migracyjną. O trzeciej okoliczności się nie wypowiadam. To są prognozy migracji wewnętrznych stałych, wewnętrzne. Nie są to duże różnice jeśli chodzi o napływ, odpływ, niewiele odbiegamy od tego co obserwujemy obecnie, tak bym to ujęła. Jeśli chodzi o migracje zagraniczne to są na pobyt stały. Proszę zwrócić uwagę, że pobyt stały imigracja do Polski wzrost w tak długim okresie prawie 30 lat, o niewiele ponad dwa razy, to jest bardzo niewiele, pierwsza linijka. Emigracja to jest spadek, to jest konsekwencja założeń jakie przyjęte były. I to już za moment liczby. Założenia przypomnę: płodność - wariant średni drugi, umieralność - wariant drugi niższy, migracje wewnętrzne - jest tylko jeden wariant, migracje zagraniczne na pobyt stały - wariant pierwszy wyższy. Ja nie pokazałam państwu tego niższego. I migracje zagraniczne długookresowe, to nie są uwzględnione. Tak wygląda prognoza wraz z dynamiką. Ta dynamika jest w procentach. Przyrosty ludności są, to są wprost przyrody w okresach tych 5-letnich, zgadza się - 5-letnich wszędzie. Ten 2010, to

jest przyrost w stosunku do 7. Jeśli porównać ten 2030 r. do prognozy oficjalnej, która opublikowana to jest jeśli mnie pamięć nie myli ok. 400 tys. osób mniej. I teraz proszę państwa na te liczby proszę nałożyć saldo czasowych przemieszczeń ludności za granicę, czyli minus milion 750 tys. A jeśli uwzględnić tylko migrację długookresowe, to jest prawie milion ludzi mniej. Z tym, że nakładać należy tylko raz w danym roku. Jeśli nałożymy w 2010 r. czyli odjąć te milion przy długookresowym to już w 2015 nie odejmujemy dwóch milionów, tylko cały czas ten milion, bo to są migracje, nie strumień, tylko nad określony moment. Jeśli państwo będą zainteresowani jak to się zmienia w grupach wieku, to mogę udzielić odpowiedzi i tu mamy przyrosty w poszczególnych grupach wieku, pewnie najbardziej ciekawe są przyrosty co nas czeka w grupie wieku mobilnego, niemobilnego. Proszę popatrzeć, tu mamy 18, 59, 64 to są przyrosty, proszę popatrzeć po 2010 - milion ludzi ubywa w wieku produkcyjnym, prawie - 900 tys. A jak do tego dołożymy bardzo dużą grupę, którzy czasowo za granicę wyemigrują z tego miliona, o którym wcześniej mówiłam, to chyba nie przesadziłam z tą katastroficzną wizją. Proszę spojrzeć jak to się rozkłada na wiek niemobilny - 18,40, przepraszam mobilny - 18,44 i wiek niemobilny. I proszę spojrzeć jak to wygląda dla osób starszych, 60 lat dla kobiet i więcej i 65 lat dla mężczyzn. Proszę popatrzeć co się dzieje po 2010. Najwyższa pora, żeby się coś stało, żeby zabezpieczyć sytuację tych ludzi. Tym optymistycznym akcentem dziękuję za uwagę. Bardzo proszę każde sugestie zostaną odnotowane i spróbujemy je przełożyć na liczby.

Pani dr H. Wasilewska-Trenkner - Moderator

Dziękuję pani Lucynie. Mam nadzieję, że w imieniu wszystkich państwa to co mówi jest tyleż pasjonujące, co w niektórych momentach dramatyczne patrząc na zmiany w poszczególnych grupach wieku ludności zwłaszcza. I tak prawdę powiedziawszy ... w roku 2035 gdyby ta prognoza w jej wariancie średnim optymistycznym, sądząc z tych założeń została zrealizowana, to trzeba powiedzieć, że wracamy z liczbą ludności w okolice roku 1970 r. Jeśli mnie pamięć nie myli, wówczas też ludności w Polsce liczyła 35 mln, tylko struktura ludności wg wieku była całkowicie różna od tych, która nam grozi bo byliśmy wówczas krajem o bardzo dużej liczbie dzieci i młodzieży. Wyż demograficzny powojenny wchodził w wiek produkcyjny, a ludzie w wieku emerytalnym. Chciałabym teraz prosić panów profesorów, rozumiem, że pan pozwoli panie profesorze, że ekonomii damy pierwsze skrzypce. Pan prof. Sadowski proszę.

Prof. Zdzisław Sadowski -Prezes Honorowy PTE

Proszę państwa, sytuacja wygląda dość ponuro, ale nie beznadziejnie. Jeżeli chodzi o spadek potencjału ludnościowego pani przedstawiła go bardzo precyzyjnie i nie ma tu wiele do dodania. Spadek ten musi oczywiście wpłynąć na perspektywy wzrostu gospodarczego. Pani powiedziała, że przyjęli państwo założenie stabilnego tempa wzrostu gospodarczego. Czy jest to trafne założenie? Można tylko spekulować, bo nie ma bardzo konkretnych podstaw do oceny. Wiadomo jednak na pewno, że będą wahania koniunktury, więc prognozy dłuższego okresu można konstruować tylko przyjmując jakieś przeciętne tempo wieloletnie, co zawsze jest zawodne. Po drodze mogą występować zjawiska, bulwersujące dla dalszego procesu gospodarczego. Gdyby na przykład koniunktura zaczęła silnie spadać w ciągu kilku najbliższych lat. Można się tego spodziewać, jest

to bardzo prawdopodobne ze względu na to, co się dzieje w Stanach Zjednoczonych, gdzie gospodarka wyraźnie słabnie. Co prawda jest czynnik pocieszający, jakim są Chiny, bo można powiedzieć, że jeżeli gospodarka amerykańska będzie słabła, to co prawda już nie będzie to wywierało takiego wpływu na świat jak jeszcze do niedawna, bo silna gospodarka chińska ciągnie do góry. Ale cokolwiek się stanie, trzeba się liczyć z osłabieniem koniunktury światowej w niedalekiej przyszłości, a to musi się odbić na Polsce. Osłabienie koniunktury światowej będzie osłabieniem naszego wzrostu gospodarczego. W rezultacie czynniki, które w pani ujęciu mają zachęcać do wzrostu płodności, mogą być słabsze niż założono.

Druga sprawa niesłychanie ważna, którą pani mocno podkreśliła, to sprawa emigracji. Zgadza się, że można oczekiwać, iż tempo emigracji będzie słabło w kolejnych latach choćby dlatego, że coraz trudniej będzie lokować się zagranicą. Wszyscy Polacy nie wyjadą do Anglii, bo Anglia ich nie przyjmie. Irlandia jest stosunkowo małym krajem i ma wobec tego ograniczone możliwości przyjmowania imigrantów. Krajów jest więcej, więc jeszcze to będzie trwało, ale gwałtowny exodus emigracyjny będzie pewnie słabł. Natomiast problem dotyczy sił wykwalifikowanych. Mała pociecha, jeżeli w kraju będą zostawały jednostki niewykwalifikowane, a ludzie wysokowykwalifikowani będą wyjeżdżali.

Jest też czynnik, który uważam za bardzo niepokojący. Pani nie miała czasu, żeby o tym powiedzieć. Otóż słabnący udział ludności, wkraczającej w wiek aktywności, niejednakowo się przedstawia w stosunku do ludności miejskiej i wiejskiej. Mianowicie, na tle ogólnego spadku, mamy jednak jeszcze w

najbliższym 10-leciu wyraźny przyrost liczebności młodzieży wiejskiej. To znaczy, że w wiek aktywności będzie wchodziła w rosnącej mierze młodzież wiejska, która na razie ciągle jeszcze ma słabszy dostęp do edukacji. Grozi nam więc to, że wśród tych nowo wchodzących będziemy mieli rosnący udział słabiej wyedukowanych. Ponieważ zaś mówimy o istotnych problemach, które wymagają antycypacyjnego działania, to jest to jeden z nich, który - jeśli nic się nie zmieni - może wpłynąć na dalszy bieg rozwoju kraju.

Teraz nawiążę do innej strony medalu. Jednym z czynników, który oprócz imigracji należałoby brać pod uwagę jako zabezpieczenie przed zmniejszającym się dopływem rąk (czy głów) do pracy, jest wydłużenie okresu aktywności zawodowej ludzi starszych. Myślę, że to trzeba uznać za ważny kierunek działania. Oczywiście nie wszyscy ludzie starsi chcą opóźnienia w przechodzeniu na emeryturę, ale jest sporo takich, którzy chcą wydłużenia aktywności. Zgadzam się jednak, że główne rozwiązanie polega na imigracji. Ale jaka to ma być imigracja? Oczywiście znów można tylko spekulować, ale sądzę, że Ukraina i bliskie kraje będą stopniowo gasły jako źródło siły roboczej, ponieważ obywatele ci będą skłonni jechać dalej na Zachód. Myślę więc, że naturalnym źródłem dopływu do Polski będzie się stawała w coraz większym stopniu Azja, a może i Afryka. Mnie osobiście to nie martwi, bo spędziłem wiele lat w Afryce i mam wiele sympatii i szacunku dla Afrykańczyków. Zwiększony napływ egzotycznych imigrantów będzie jednak oznaczał istotną zmianę obyczajowości i kultury współżycia społecznego, z czym trzeba się liczyć, ale to nie moja dziedzina.

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na to, co było tylko przelotnie wspomniane, mianowicie na przyrost liczebności roczników najstarszych. Z jednej strony następuje wydłużanie przeciętnej długości życia. Z drugiej zaś już w najbliższym 10-leciu nadchodzi wysoka fala przyrostu liczebności osób starszych. Jak pani pokazała, jest to wielkie spiętrzenie, które będzie trwało przez 10 lat, a potem nieco osłabnie. Otóż widzę tu większy problem, niż w kwestii zmniejszającego się przyrostu liczby osób wchodzących w wiek aktywności. Ponieważ u nas występują te same procesy, co w krajach bardziej rozwiniętych, tylko z pewnym opóźnieniem, to warto się przyjrzeć temu, co się dzieje na przykład w Anglii. Według najnowszych danych angielskiego urzędu statystycznego liczba osób w wieku powyżej 100 lat w tym kraju zwiększyła się w ciągu 50 lat 4-krotnie i wzrosła do 9 tys. osób. Oczekuje się zaś, że do roku 2030 nastąpi kolejne czterokrotne zwiększenie tej liczby, czyli będzie to już 40 tys. osób. Najszybszy przyrost występuje w grupie wiekowej ponad 90 lat. To szkicuje również drogę przed nami. Można oczywiście się z tego cieszyć, ale naprawdę pojawia się tu wielki problem. Wymaga on antycypacyjnego spojrzenia na to, co trzeba robić, żeby sprostać temu wyzwaniu. Wg Komisji Europejskiej zmiany związane ze starzeniem się społeczeństw europejskich będą powodowały rosnącą trudność utrzymywania stabilności finansowej ze względu na wzrost wydatków socjalnych. Jest to zrozumiałe, gdyż pojawia się, po pierwsze, rosnące obciążenie ochrony zdrowia, a po drugie również rosnące obciążenie opieki społecznej. Nie można założyć, że ci staruszkowie będą wyłącznie pod opieką swoich rodzin, bo rodziny muszą być aktywne i nie będą w stanie sprostać tej potrzebie, musi więc to być przejęte

przez instytucje publiczne, domy opieki czy inne. Wzrost długości życia oznacza oczywiście zwiększenie nakładów na zaopatrzenie emerytalne. Jest wobec tego potrzeba dostosowania całego systemu ochrony zdrowia, z który przecież kraj nie daje sobie rady i bez tego. Rysuje się więc nader trudna perspektywa.

Zaznaczyłem tylko parę spraw, które będą wymagały wielkiej troski i to bez odkładania, bo stają się coraz bardziej palące. A przecież zmiany demograficzne są tylko jedną z dziedzin wywołujących konieczność antycypacyjnych działań. Są dziedziny, które zaczynają być dobrze znane już wszystkim, jak konieczność przeciwdziałania zmianom klimatycznym, konieczność przeciwdziałania zagrożeniu społecznemu w skali światowej, w czym Polska też musi wziąć udział. W świetle tego wszystkiego trudno w tej chwili o inną odpowiedź w sprawie przyszłości gospodarki polskiej poza wskazaniem na konieczność zbudowania długookresowej strategii rozwoju, czyli dalekosiężnego programu polityki rozwoju kraju. Ani rząd obecny nie zrobił żadnego ruchu w tym kierunku, ani rządy poprzednie się tym nie zajmowały. Sprawa jest ciągle otwarta i ciągle stanowi zaproszenie do tańca dla wszystkich ekonomistów.

Pani dr H. Wasilewska-Trenkner - Moderator

Dziękuję panie profesorze. Tak na marginesie wydaje mi się, że to co dzisiaj zostało pokazane przez panią Nowak, wyniki prac GUS-u, faktycznie są tak jak pan powiedział zaproszeniem do tańca do wielu przemyśleń i nie tylko do polityki gospodarczej, a być może przede wszystkim polityki społecznej.

Prosimy pan prof. Pańkova o komentarz ze strony socjologa. Panie profesorze teoretycznie mieliśmy mieć po 15-20 minut.

Pan prof. Włodzimierz Pańków

Dziękuję bardzo. Dziękuję za możliwość wystąpienia przed groźnym środowiskiem demograficznym, ekonomicznym. Zawsze miałem wielki respekt dla wiedzy rzetelnej z matematyzowanej. Kiedyś uczyłem się demografii, chyba 40 lat temu pod kierunkiem prof. ... pamiętam, że to nie było łatwe do opanowania. Socjolog operuje dynamią na ogół większymi, musi się odwoływać bardziej do intuicji, może tworzyć jakieś scenariusze lub właśnie komentarz do danych, które mają tzw. twarde charakteru, parę razy w życiu to robiłem. Raz opracowałem scenariusz dla Polski w roku 81. Mam tylko go w wersji portugalskiej, bo gdzieś w ... to opublikowali. Tam były trzy scenariusze przyszłości. Pierwsza się nazywała - normalizacja, która się zaczęła 13 grudnia 81 r. Tu to jest opisane jak to miało wyglądać, sprawdziło się. Ja to pisałem na początku 81. Tu mam z kolei trzy scenariusze przyszłości, które napisałem w 90 r. mogę państwu parę egzemplarzy posłać. To była moja prognoza tego co się będzie działo w III Rzeczypospolitej. Potem przedrukował to prof. Śpiewak w takim zbiorze w 99 r. i niedawno ktoś przypomniał też chyba w gazecie „Najwyższy czas”. Takie tam były. M.in. trzeci scenariusz jest scenariuszem reakcji, nazwałem to wtedy populistyczno socjaldemokratycznym. Z opóźnieniem nastąpiła, ale okazało się, że jednak można było coś przewidzieć, patrząc na to co robiły nasze elity w roku 89 i 90. Teraz sytuacja jest znacznie bardziej złożona. W czasie wakacji pisałem jakieś dzieło, chodziłem sobie po górach i nagle przyszło mi do głowy, że w Polsce powoli się szykuje syndrom buntu społecznego. Znalazłem

14 przyczyn dla których ma nastąpić w najbliższym czasie bunt. Chyba to się nie sprawdzi, bo psychologia społeczna w Polsce już teraz nie funkcjonuje normalnie ze względu na to, że mamy to otwarcie na Europę, to znaczy to ciśnienie, objętość, ciśnienie i wybuch to niekoniecznie musi działać wg starych reguł. Dziś chyba mam nawet te 14 powodów, dla których w Polsce powinna teraz wybuchnąć niewielka eksplozja tak jak na Ukrainie w 2004. Tam śledziłem syndrom narastania rewolucji od 94 r. w oparciu o coroczne sondaże i od roku 2000 widać było, że to musi wybuchnąć wg takiego syndromu opracowanego przez Amerykanina ..., gdzie trzy elementy występuje: poprawa samopoczucia ludzi paradoksalnie, wzrost nieufności do instytucji i spadek spraw. W Polsce w tej chwili coś podobnego następuje. Ludzie coraz mniej się boją bezrobocia, bo mają te rynki dostępne. Również coraz mniej szanują instytucje, czują się coraz lepiej. Ostatnio piszą autorzy diagnozy, dostałem w prezencie od pana Wiesława Jagodzińskiego, że w Polsce się strasznie ludziom poprawia, w ogóle są już prawie w tej chwili w 75 proc. szczęśliwi, chodzą do pracy z radością. Też były takie badania CBOS-u sprzed miesiąca, gdzie podobno 75 proc. Polaków mówi, że z radością idzie do pracy. Oczywiście zdecydowanie - 15, 50 - raczej radośnie, ale gazeta podała, że 75 proc. radośnie. Są z jednej strony powody strasznie do optymizmu. Nawet dzisiaj kupiłem dla równowagi, zresztą czytam od kilku dni „Dziennik”, gdzie bez przerwy publikują fragmenty tej diagnozy. Jest nam coraz lepiej pod wieloma względami. Dla równowagi kupiłem „Gazetę Wyborczą”, gdzie na pierwszej stronie dowiedziałem się, że śledzi nas ZUS i przekazuje do CBA, znaczy ZUS rejestruje dane o nas i przekazuje do CBA i ja się

od razu poczułem zrównoważony. Ale to tak trochę żartem. Sądzę jednakże nie ma tak strasznie powodów do optymizmu. Ja rok temu napisałem z moją współpracownicą panią Barbarą ... taką książkę, taki rozdział książki „W środku Europy” ze znakiem zapytania, wyniki europejskiego sondażu społecznego, eurosondażu i tu zajęlibyśmy się jednym bardzo ważnym wymiarem życia Polaków - praca w Polsce na tle innych krajów europejskich. Tu dotyczyło to krajów, łącznie z Polską - 17-tu. Odsyłam państwa, jeżeli by się ktoś tym zainteresował, tu jest 17 tabelek pokazujących jak wygląda to, co moim zdaniem dla każdego społeczeństwa jest bardzo ważne, to znaczy polska praca na tle krajów europejskich. Przy czym tutaj jest kilka kategorii krajów, bo są kraje skandynawskie, gdzie to w ogóle wygląda cudownie, środkowoeuropejskie, gdzie trochę gorzej, kraje post autorytarne południowej Europy gdzie wygląda to jeszcze trochę gorzej, i my na końcu, czyli tutaj była Polska, Słowenia, Czechy i Estonia. Na szarym końcu. Słowenia tu była uwzględniona. Słowacja już w tej chwili też jest uwzględniona, ale w tamtym sondażu jeszcze to nie było uwzględnione. My wyglądamy fatalnie właśnie pod względem większości tych 17 wskaźników, a Polska jest w ogóle prawie na szarym końcu. O co tu głównie chodzi. Jeden optymistyczny wskaźnik. Pracujemy najwięcej wśród tych 17 krajów chyba tu jest taka informacja, że aż 25 proc. Polaków pracuje tygodniowo powyżej 50 godzin. Nie ma w Europie takiego drugiego kraju poza Europą mówi się, że są tylko południowi Koreańcy. Już podobno przegoniliśmy nawet Japończyków. Więc Polacy ciężko harują, z tym, że drugi wskaźnik od razu tu jest widoczny, mało Polaków haruje, bo jak państwo wiedzą, gdzieś ok. połowy. Tu wyszło 46 proc. Polaków pracujących, oficjal-

nie mówi się o 54, czy 56 procentach pracujących, ale gdzieś mniej więcej ok. 50 prawdopodobnie Polaków pracuje. Więc pracują ciężko, ale pracuje tylko co drugi, więc to jest i że tak powiem smutne i wesołe. Za co pracują. No właśnie wczoraj oglądałem „Lalkę”, Wokulski powiedział coś takiego, Polscy robotnicy są źle płatni, źle traktowani. Wypisz, wymaluj 130 lat minęło, ostatnio sondaż CBOS pokazał, że do 50 proc. zarabia do 1200 zł, następnie 25 proc. do 1800 zł. Oczywiście, niektórzy twierdzą, że to już jest powód to radości i zamożności. Zarabiam znacznie więcej nie chwaląc się, ale nie czuję się strasznie zamożny, ale jeżeli w tej chwili prasa donosi, że 900 zł to już jest powód do radości i zamożności to cóż. Można od biedy uznać, że to są dobre dochody, ale ja sędzę, tak jak Wokulski to powiedział gdzieś tam w latach 70. XIX w. tak i w tej chwili raczej się Polacy, nie wszyscy się zgadzają, że są tak bardzo dobrze opłacani. Zresztą, dalsza ta cyfra, która tu została podana, te 2 mln ludzi, która stąd wywędrowała, te 2 mln młodych szczególnie ludzi niezadowolonych, wykształconych, itd. raczej właśnie chyba wędrowali m.in. nie tylko dlatego, że było i jest jeszcze bezrobocie, ale dlatego że marnie zarabiali i dlatego, że jeszcze gorzej byli traktowani. Z tych danych, które tutaj właśnie w tym sondażu zgromadziliśmy, to z grupy reprezentacyjnej wynika, że nie tylko Polacy strasznie dużo harują, ale uformował się wśród pracujących Polaków syndrom totalnej niestabilności. Chyba tylko Czesi z jakiś tam względów w pewnym momencie byli bardziej zdestabilizowani. Przynajmniej chyba połowa ludzi twierdziła, że ich praca nie daje im poczucia bezpieczeństwa, 60 ileś procent przebywało na bezrobociu chyba krócej, a 33 dłużej proce. Wśród tych

krajów europejskich ten syndrom zdestabilizowania jest najwyższy również pod względem zatrudnienia na czas określony. Tylko Hiszpania w tym momencie nas trochę przegoniła, ale słyszałem, że się już z tego wycofują. W każdym razie jakby na podstawie tych danych można powiedzieć, że Polacy to są, pracujący Polacy to jest taki autobus z ludźmi raczej trzęsącymi się z lęku, że tą pracę mogą stracić. W każdym razie te badania, to stwierdzamy w 2005 r. zapominałem o tym na początku powiedzieć. Jest to podważenie takiej tezy, która u nas często przez szczególnie organizacje i pracodawców jest głoszona, że Polak jest, że w Polsce występuje takie sztywne zatrudnienie, że nie można Polaka zwolnić, itd. Wręcz przeciwnie w ciągu tych kilkunastu lat w Polsce się uformował naprawdę taki bardzo silny, chyba najsilniejszy w Europie syndrom destabilizacji, po prostu ludzie nie mają poczucia pewności, że mogą, że utrzymają dalej pracę. Ja podejrzewam, że nie tylko tu są podejrzenia, bo już były robione takie sondaże wśród emigracji, że właśnie nie tylko te finansowe czynniki powodują tą ucieczkę z Polski, ale właśnie to, że się ciężko pracuje, nisko się jest opłacanym, że się nie ma poczucia bezpieczeństwa i jeszcze tutaj jest parę takich wskaźników dotyczących traktowania ludzi, uczestnictwa w decyzjach, podmiotach, danej podmiotowości, itd. itd. Jakies chyba 7 lat mniej więcej, może 6, gdzieś między tym początkiem ostatniego wzrostu bezrobocia, czyli chodzi o okres od rządów AWS, do jakiegoś tam roku, prawie 2006, to w sumie u nas w naszym kraju pracodawcy byli panami, że tak powiem życia prawie może nie śmierci, ale losu swoich podwładnych, co spowodowało właśnie takie poczucie m.in. można powiedzieć swego rodzaju upokorzenia i stąd ta chęć ucieczki z tych

miejsc pracy polskich i właściwie niewielka chęć również do powrotu. W każdym razie jest sporo wskaźników pokazujących, że niestety praca polska jest, była w szczególności do niedawna bardzo źle traktowana. Zresztą, trzeba przyznać, że te dane z roku 2005 pokazują, że jeszcze ta praca jest bardzo źle wykształcona. Te dane pokazują, że w tym czasie było mniej więcej 20 proc. ludzi z wykształceniem podstawowym, a nawet niższym i aż 60 proc. ludzi z wykształceniem najwyższym średnim, czyli właściwie stopień przygotowania Polaków do pracy jest jeszcze bardzo niski. Oczywiście chwalimy się dwoma milionami prawie że studentów, ale w odpowiedniej tabelce widać, że Polaków z wyższym wykształceniem w tym momencie było 8,7 proc., w momencie badania. Teraz być może to jest trochę więcej po latach, ale nie sędzę, że aż tak strasznie radykalnie, tym bardziej, że część tych wykształconych też wyjeżdża. Wyjechało, bo to oni są raczej dynamiczni, bardziej niż pozostali. Co dalej jeszcze można powiedzieć. Oczywiście, jakby konkluzja ta, która tutaj padała, występuje wyraźny takie zagrożenie wyczerpaniem się siły roboczej, ale oczywiście istnieją rezerwy. Ja od czasu do czasu zajmuję się osobami niepełnosprawnymi, tak się złożyło, że w paru badaniach uczestniczyłem, ostatnio dwóch. Wiem, że istnieje w Polsce ok. 5-5,5 mln osób niepełnosprawnych, z których tylko chyba co piąta jest zatrudniona. Oczywiście nie jest tak, że wszystkie pozostałe mogą pracować, bo to raczej jest kolejny jakiś odsetek może zbliżona. Niemniej jednak jest to rezerwa. istnieje kilka, żyje w naszym kraju kilka milionów kobiet raczej w wieku takim właśnie zdolnym do pracy, obciążonych oczywiście obowiązkami domowymi, m.in. z dziećmi. Podawane są tutaj cyfry różne, panie na pewno znacznie lepiej się w tym

orientują, to jest na pewno kilka milionów. I jeszcze można powiedzieć, że jak pamiętam wskaźniki bezrobocia jeszcze sprzed jakiś dwóch, trzech lat, to najwięcej tego bezrobocia, lub ewentualnie ludzi, którzy odeszli przedwcześnie na renty i emerytury, najwięcej bezrobotnych było wśród młodych, gdzieś tych kategorii 16-25 lat. Tam pracowało bardzo niewiele chyba, co czwarty, czy co piąty, wśród osób właśnie starszych wskaźnik wyglądał podobnie. I to są mniej więcej takie jakby elementy, można dodatkowe, czy powtarzalne przeze mnie tej diagnozy, naszej sytuacji i moja próba ewentualnie króciutka skonstruowania jakiś scenariuszy, co się może dzieć. Jeśli będzie scenariusz kontynuacji, a więc tego co się do tej pory działo bez próby przewyciężenia tych tendencji, które się zarysowały, to właśnie, grozi nam w najbliższym czasie wyczerpanie zasobów pracy przy, daj Boże, przyroście zasobów kapitałowych, dzięki temu, że jednak weszliśmy do tej Europy, to będzie taki dość duży paradoks. Będziemy wreszcie mieli sporo zdaje się pieniędzy i mało pracowników. Oczywiście spadnie, jednak spadnie prawdopodobnie, mimo wszystko wskaźnik wzrostu PKB, nastąpi moim zdaniem, co zresztą już występuje, proces degradacji, jakości wielu instytucji, działających na rzecz głównie człowieka. W ochronie zdrowia to już widzimy, w edukacji, prawdopodobnie to też będzie się pogłębiało. W takich innych dziedzinach podobnych, rekreacji, itd. itd. Niestety, nie ma powodu, żeby wierzyć, że nastąpi wzmocnienie konkurencyjności Polski, polskiej gospodarki, polskich spółek. Ostatnie cyfry, które znalazłem to mówią o tym, że byliśmy chyba w zeszłym roku na miejscu 50. Teraz jesteśmy na 52, wyprzedzają nawet nas takie kraje jak Bułgaria, nawet Ukraina, ze zdziwieniem stwierdzi-

łem, w każdym razie na tym rankingu jest przed nami pod względem konkurencyjności. I to obniżenie konkurencyjności może jeszcze postępować mimo tego, że jednak w sumie polskie spółki słyną podobno, ekonomiści może to potwierdzą, albo podważą ze stosunkowo wysokiej rentowności. Również na dalekich miejscach dzisiaj znalazłem gdzieś dane, właśnie podane przez „Ekonomistę” znajdujemy się jeżeli chodzi o warunki nazwijmy to - sprzyjające przedsiębiorczości. Też jesteśmy raczej na dalekiej pozycji. Więc to jest ten scenariusz kontynuacji, który może niestety za parę lat doprowadzić do mocnego rodzaju takiej zapaści trwałego kryzysu, z którego będzie bardzo trudno wyjść, bo tutaj jak obserwowałem te dane jest taki jakby proces kumulacji, to znaczy jak ... pracują, to jest wyższe bezrobocie, to jest zresztą zrozumiałe. Jak są nieustabilizowani, to następuje rozpad więzi społecznych i ludzie mają poczucie tymczasowości, jak wyjeżdżają za granicę to coraz mniej są związani z rodzinami i z rodzinnym rynkiem i instytucjami, to się wszystko jakby tak nasila i narasta taki syndrom tymczasowości, który jest bardzo groźny z punktu widzenia samych zjawisk społecznych. Po prostu będziemy żyli w społeczeństwie ludzi coraz mniej się znających, coraz mniej sobie ufających, zresztą jesteśmy na szarej kośćcówce. Już dwa lata temu byliśmy w szarej kośćcówce Europy jeżeli chodzi o poziom wzajemnego zaufania do siebie. To się jeszcze będzie nasilało, ponieważ te migracje tam i nazad będą stwarzały w wielu rodzinach takie poczucie tymczasowości i jakby chwilowości pewnego, bycia w Polsce. Więc ten scenariusz jest prawdopodobny bardzo, ale tu podobnie jak moi poprzednim chciałym powiedzieć, że oczywiście jeśli by dotarły te wieści, te

sygnały, które są niestety lekceważone. Np. mówi się, że już bieda dotyczy tylko kilku procent, chociaż oczywiście 54 proc. Polaków stwierdza, że żyje w biedzie, ale to nikt tego poważnie nie traktuje. Może zresztą aż tak wielkiej cyfra tych biednych nie jest rzeczywiście prawdziwa, niemniej jednak to nie jest tak, że to zjawisko kompletnie zginęło. Więc jeśli, powtarzam, nie nastąpi jakaś szczególna sytuacja decyzyjna i niezrealizowany zostanie taki scenariusz, który ja nazywam scenariuszem mobilizacji zasobów szczególnie ludzkich, to będziemy niestety narażeni na ten kryzys, szczególnie, że świat wokół nas nie stoi i nawet kraje, które wokół nas mogły startować trochę później, trochę gorzej, mogą zacząć nas pod względem ekonomicznym i cywilizacyjnym wyprzedzić. Co może oznaczać, to jest ostatni punkt, ten scenariusz mobilizacji. Oczywiście, to co mówiono - imigracja, ale rzeczywiście Wschód chyba już tak na nas nie patrzy, jeżeli rzeczywiście w Polsce jest w tej chwili tylko 200 tys. ludzi stamtąd, to jest niewielka bardzo liczba, wydawało się parę lat temu, że ta tendencja będzie się nasilała. Drugi element, nazywam go repatriacją w sensie bardzo ogólnym, trochę jeszcze Polaków jest za granicą na Wschód od nas, nie aż tak dużo i nie wszyscy oni by, że tak powiem chcieli koniecznie od razu przyjechać, ale pamiętamy czasy, ja sam jestem z tej repudiacji lat 56-58, kiedy Polska biedna przyjęła, nie pamiętam dokładnie, ale jednak co najmniej paruset tysięcy ludzi z Ukrainy, Białorusi, itd. A więc Polska obecna, jeżeli rzeczywiście będzie miała pieniądze z Zachodu powinna się jednak tymi ludźmi rzetelnie zająć, gdzieś z Kazachstanu, Ukrainy, dla których, z Białorusi czy z Rosji, dla których Polska jest atrakcyjnym krajem, nawet

jeżeli dzieją się u nas rozmaite rzeczy, niekoniecznie takie, że tak powiem radosne. I to dotyczy to repatriacji tych naszych rodaków, którzy właśnie się udali do krajów Zachodu, trzeba by było rzeczywiście z nimi jakoś tam przepraszać pracować, żeby jednak wytwarzać w nich gotowość powrotu za jakiś czas, ale oczywiście nie na zarobki rzędu 1200, czy 1500, czy 1600 zł. To jest sprawa dość oczywista. Dalsza sprawa, to właśnie wspomniałem - o aktywizacji kobiet niepracujących. To oczywiście jest kwestia opieki nad dziećmi. Tu trzeba dużo pieniędzy. Również aktywizacja rencistów i emerytów. W wielu krajach pracuje się do lat 60 i 70, szczególnie w krajach skandynawskich i tych najbogatszych europejskich i oczywiście ściąganie osób młodych, nawet tych, którzy już się kształcą i szczególnie wykształconych. Oczywiście państwo, ekonomiści wiedzą, że również praca ludzka może być czymś zastępowana, jakimś kapitałem w sensie oczywiście automatyzacji i mechanizacji, komputeryzacji itd. itd. bo tu trzeba jakby rozważać w jakim zakresie ta substytucja może wystąpić.

I konkluzja. No cóż. Wszystko wymaga po pierwsze, wysokich sporych kosztów finansowych. Żadne z tych przedsięwzięć mobilizujących nie będzie bez pieniędzy. Po drugie. Sprawa być może równie ważna, żeby powstrzymać falę migracji, lub zachęcić do powrotu. Tu muszą zmienić świadomość i postawy nasi przedsiębiorcy. Ja osobiście sądzę, że jest to bardzo, bardzo ważny strategiczny wręcz punkt, niektórzy podają 2 mln, nawet ostatnio widziałem cyfrę 3,5 mln. Ja przepraszam, że powiem tak brutalnie, ale wiemy, że w swoim czasie połowa tych przedsiębiorców jakby była, pochodziła ze środowisk robotniczych i szczególnie chyba bardziej robotni-

ków niewykwalifikowanych niż kwalifikowanych i to są i byli ludzie, którzy specjalnych kwalifikacji kierowniczych nie mieli do kierowania ludźmi. Stare polskie przysłowie mówi, przepraszam może kogoś obrażę, że nie ma nic gorszego jak zrobić z chama pana i prawdopodobnie traktowanie pracowników w polskich firmach, w wielu polskich firmach, złe traktowanie wynikało m.in. z tego, że ci ludzie nieprzeszkoleni w żadnych technikach kierowania ludźmi, traktowani ich tak jak traktowali ich tak jak traktowali. Poza tym, istniał tutaj, może moja sąsiadka lepiej to powie, istniał pewne mechanizm finansowy i istnieje, bo w warunkach wymuszanej konkurencyjności, który powodował, że tych ludzi rzeczywiście u nas wyciskano, traktując ich jako swego rodzaju rzeczywiście dodatki do maszyn, czy coś takiego. Więc tutaj trzeba będzie zmienić styl przedsiębiorczości i kierowania. Następna sprawa, to oczywiście generalnie biorąc właśnie ta sprawa odbudowy zaufania między ludźmi, zaufania do instytucji, itd. itd. Nie wiem jak to można zrobić, bo wiadomo co się w naszym kraju dzieje. Właściwie trwa zimna wojna domowa, ostatnio się ona bardzo mocno nasiliła, czy jest możliwe w tych warunkach budowanie zaufania, które wg niektórych socjologów jest podstawą normalnego ładu społecznego. Jest to sprawa do dyskusji i do rozpracowania jakiś metod, że tak powiem tu bym powiedział - znormalizowania czy normalizacji naszego kraju. I w rezultacie tego wszystkiego, tych takich pozytywnych działań na rzecz kapitału zaufania, kapitału ludzkiego, stabilizowania załóg itd. itd. może osiągniemy to co jest w tej chwili też ważne z punktu widzenia ekonomicznego, to znaczy wzrost konkurencyjności. Bo ciągle chwalimy się, żeśmy byli takim pionierem transformacji, żeśmy zaczęli, żeśmy

byli bardzo dobrzy, a okazuje się, że po latach 18, to jest już prawie tyle jak istniała II Rzeczpospolita, konkurencyjność Polski jest gdzieś tam na prawie szarym końcu Europy. Konkurencyjność polskiej gospodarki i Polaków. Wszystko trzeba robić, żeby to się zmieniło. Może ja trochę uprościłem pewne sprawy. Socjolog trochę może sobie pofantazjować, ale w każdym razie mam wrażenie, że w tej chwili ta sytuacja tak wygląda i tak może wyglądać biorąc pod uwagę jakieś takie fakty, które do świadomości socjologa docierają. Dziękuję bardzo.

Pani dr H. Wasilewska-Trenkner - moderator

To by było wbrew teorii, której pan mówił, wbrew teorii o której pan przed chwilą mówił panie profesorze, że powinniśmy zacierać granice naszych wzajemnych urazów i nieufności. Proszę państwa przepraszam, ale to bardzo trudny temat. Od 29, a nawet 50 lat jak omówić w ciągu 1,5 godziny, tym niemniej serdecznie zapraszam do dyskusji. Nasi dzisiejsi paneliści pani Nowak zwłaszcza, prosili o wskazówki, o krytykę hipotez. Proponuję, aby te nasze wystąpienia, państwa wystąpienia były jeśli to możliwe króciutkie. Chciałabym, abyśmy powiedzmy za 35 minut mogli zwolnić naszych panelistów serdecznie im dziękując za trud i wysiłek. Organizatorzy proszę, prośba o imię i nazwisko przed wystąpieniem. Proszę bardzo panie profesorze.

Pan dr Józef Łobocki

Paneliści w swoich wystąpieniach eksponowali negatywny wpływ aktualnej polskiej emigracji, zarówno na dalszy przebieg procesów demograficznych, jak też na wzrost gospodarczy. Negatywna ocena wpływu emigracji na oba procesy wynika z przyjęcia krótkiego horyzontu analizy, jak też zakłada, że

emigranci opuścili kraj i do niego w podstawowej masie nie wróca. Obecna fala emigracji, która rozpoczęła się po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej, jest reakcją na kilkudziesięcioletni okres izolacji polskiego rynku pracy, tak jak i pozostałych rynków. W licznych badaniach prowadzonych zarówno przed rokiem dziewięćdziesiątym jak i po polscy pracownicy byli oceniani jako mało przedsiębiorczy, mało elastyczni i mało mobilni, zarówno zawodowo jak i przestrzennie. A dziś kiedy korzystają z pierwszej po prawie siedemdziesięciu latach możliwości swobodnego zarobkowania w warunkach relatywnie dużego bezrobocia, zauważa się tylko niekorzystne następstwa zaistniałej sytuacji. Otwarcie europejskiego rynku pracy sprawiło, że przemieszczanie pracowników staje się regułą. Podczas jednej z konferencji na tej sali usłyszałem, że na początku lat dziewięćdziesiątych z Irlandii emigrowało 95% roczników kończących studia. W międzyczasie zdążyli wrócić, założyć swoje firmy dające pracę przybyszom z nad Wisły. Badani studenci niemieccy i holenderscy ostatnich lat studiów deklarują w 85% chęć wyjazdu za granicę w celu podjęcia pracy. Odpowiednie badania przeprowadzone wśród polskich studentów pokazują, że pracę za granicą chce poszukiwać 60%. Przed chwilą słyszeliśmy, że transfery pieniężne od emigrantów stanowią istotną kwotę w naszym bilansie płatniczym. W roku ubiegłym po raz pierwszy w historii Wielkiej Brytanii miała miejsce kampania bilbordowa w obcym języku dotycząca przekazów pieniężnych do Polski. Polscy deweloperzy otwierają na wyspach punkty sprzedaży mieszkań i nie są to mieszkania dla cudzoziemców. Nie widzę podstaw do formułowania sądów, że wyjeżdżający Polacy nie będą wracać. Wręcz przeciwnie uważam, że obecna emigracja

jest czasowa. Natomiast uważam jednocześnie, że należy w tym miejscu mówić o korzyściach jakie możemy uzyskać z tego zjawiska. Wyjeżdżają młodzi ludzie z kraju, w którym stosunek do pracy kształtował się przez 45 lat realnego socjalizmu. Znaczna część z nich nie zna języka lub zna słabo a wyjazd jest pierwszym kontaktem ze światem zachodnim. Ci ludzie kiedy wrócą do kraju przywiozą ze sobą bagaż doświadczeń bardzo potrzebny z punktu widzenia rynku pracy. Nauczą się komunikować w obcym języku, zdobędą nowe kwalifikacje zawodowe, a znaczna część z powracających rozpocznie własną działalność gospodarczą wykorzystując kontakty zagraniczne.

Pani dr H. Wasilewska-Trenkner - moderator

Dziękuję. Proszę bardzo.

Pan dr Zygmunt Królak

Jeśli można, Zygmunt Królak, Wyższa Szkoła Handlu i Finansów Międzynarodowych. Do tego olbrzymiego tematu chciałbym dodać pewne ... i pewne pytania może pani głównej referent. Ja rozumiem, że problem demograficzny wyszedł na pewnych założeniach odnośnie ekonomicznego, społecznego rozwoju kraju, a więc przede wszystkim tempa wzrostu gospodarczego, w związku z tym kilka powiedzmy konkretów. W sytuacji takiej jak jesteśmy w Unii, jesteśmy tym najbiedniejszym państwem i również w tej grupie państw, nas otaczających, tych sześciu, z którymi rozszerzyliśmy w 2004 r. zajmujemy najmniejsze miejsce. Mamy najniższy poziom rozwoju gospodarczego - 53 proc. Wszystkie inne 6 państw: Łotwa, Litwa, Estonia, Czechy, Węgry i Słowacja znacznie mają wyżej. Również i te bałtyckie mają wyższe tempo rozwoju. Na ten element warto sobie zwrócić uwagę.

Pani pytała o kwestie prognoz co do napływu kapitału. Otóż znów, z punktu widzenia napływu kapitałów bezpośrednich inwestycyjnych zagranicznych, z ostatnich informacji wynika, iż mimo takich naszych układów o tempie wzrostu naszych inwestycji bezpośrednich w tych pięciu, w krajach, z którymi rozszerzyliśmy Unię Europejską, nas otaczających, sąsiednich, przyrost per kapitał, kapitału jest znacznie wyższy, tam jest 1500, u nas ..., taka i to jest ..., ale jednym z elementów, które można w liczbach ukształtować przepływu kapitałów, są wreszcie fundusze europejskie. Mamy ten okres w perspektywie 2007-2013, mamy pewną propagandę, błędną, że Polska otrzymuje najwięcej. W grupie krajów tych 8, ludność Polski 36,8 jest niższa, aniżeli wszystkich siedmiu krajów. W przeliczeniu na mieszkańca mamy te swoje 67 mld, podczas gdy tamte 7 przy liczbie ludności 3 mln mniejszej mają 70 góra. Czyli już średnia jest o 500 euro mniejsza, czyli dopływ kapitałów bezpośrednich, który może wyliczalny dla tych państw będzie wyższy. Specjalnie analizowałem taki przykład kraju najbogatszego w tej naszej grupie krajów, a więc Czech, poziom dochodu narodowego w stosunku do średniej europejskiej, Unii Europejskiej jest 79, u nas jest 53. Oni otrzymują, przepraszam Czesi, o 840 euro więcej na mieszkańca aniżeli Polska, a więc ten element trzeba też również brać pod uwagę. I problem przyszłościowy dynamizm Europy, że kluczem do wzrostu gospodarczego jest dynamizm rozwoju gospodarczego jeśli my mamy najniższy poziom, przy najgorszej infrastrukturze i przy najmniej, niż ja podkreślam, bo podkreślałem wczoraj i dziś przy inauguracji, że mamy najhaniebniejszy rekord świata, najniższych nakładów na naukę, a więc tego co powinno być podstawą do rozwoju gospodarczego to jest podstawowe pytanie,

że rozwiązanie tych problemów demograficznych, w znacznym stopniu ... zgadzam się z elementem, że imigracja, która w nowoczesnej gospodarce jest rzeczą nieuniknioną i konieczną i zawiera w sobie te elementy importu nowoczesności w sensie organizacji jest elementem, który również w tym zakresie ... Niemniej, podstawową rzeczą, którą powinno być jest dynamizm rozwoju gospodarczego do którego będąc tym najbiedniejszym, o najgorszej infrastrukturze jesteśmy, że tak powiem ... Ja mówię, również dlatego, że coraz więcej teraz w tym roku ... głosy, ażeby przewidując zmniejszenie tempa generalnie na świecie u nas również liczyć na zmniejszenie. Ten element trzeba zdecydowanie brać pod uwagę wbrew interpelacji z tymi wszystkimi elementami, w których zostały przedstawione w tym wstępnym wprowadzeniu demograficznym. Konkludując, rozwiązaniem podstawowym jest dynamizm rozwoju, w którym my jesteśmy wskazani, w tym układzie na to, żeby był największy. Jeżeli my mamy, chcemy śledzić, biorąc to ostrzeżenie, które nam dało OECD, już mniej więcej 5 lat temu, biorąc pod uwagę, że w pierwszych pięciu latach 2001 te siedem państw Unii Europejskiej, nie miały tempa wzrostu średniej 5 proc. a u nas 3,5 proc. Dziękuję bardzo.

Pani dr H. Wasilewska-Trenkner - moderator

Panie profesorze, faktycznie to pytanie pańskie o to, jak w tych warunkach demograficznych dojść do podwyższenia tempa naszego rozwoju gospodarczego, może nie tylko mierzonego suchymi faktami, bo rozwój jak państwo wiedzą to nie tylko wzrost PKB, to trochę coś szerszego, dużo szerszego, to jest problem, który chcieliśmy jakby pokazać państwu od strony demograficznej po to, aby w nadchodzącym Kongresie Ekonomicznym, kiedy będzie się dyskutowało o sprawach gospodarczych,

nie o przyszłej, również o przyszłej mam nadzieję strategii gospodarczej, wiedzieć jakie są te uwarunkowania jednego z trzech czynników produkcji, o których mówił ... Peter, mamy kapitał, mamy ziemię, pytanie jak będzie z czynnikiem ludzkim. To co widzimy dziś pokazuje, że z czynnikiem ludzkim może być bardzo niedobrze, jeśli nie przewyciężymy pewnych naszych stereotypów i nie popatrzymy na to szerzej, że jedynie społeczeństwo obywatelskie, bo przepraszam bardzo wydaje mi się, że to o takim społeczeństwie, trzeba zacząć mówić i takie społeczeństwo trzeba kreować, bo tylko takie społeczeństwo będzie mogło w sposób właściwy efektywny, zająć się swoimi bolączkami. Ja nie wierzę w to, żebyśmy raz jeszcze wykreowali państwowe formy pomocy dla wszystkich potrzebujących, państwowe formy opieki nad dziećmi, dla wszystkich potrzebujących, itd. ponieważ wiemy, że na to z różnych powodów będziemy mieli ograniczone środki jako, że część z tych środków, które będą w kasie państwowej będą musiały iść na inne cele, dlatego byłoby dobrze, gdyby koledzy dyskutując na forum ekonomicznym zechcieli również spojrzeć na to, czy i jak powinna postępować ewolucja struktur społecznych, gospodarczych kraju, tak aby współgrała z tym co wynika z założeń demograficznych. Współgrała w tym sensie, żeby była zachęcająca do powrotu, zniechęcająca do wyjazdu, zachęcająca do większej aktywności ekonomicznej tych, którzy są tymi 50 osobami kibicującymi z ławki, tymi 50, którzy pracują na każde 100 osób w wieku produkcyjnym. I pytanie, czy naprawdę ma być tak, że będziemy ciągle wysyłali osoby na wcześniejsze emerytury, będziemy za to płacili z państwowej kasy i będziemy bronili jak niepodległości granic wieku emerytalnego. Tu też powinniśmy się zastano-

wiść nad trzecią grupą wieku osób, które będą produkcyjnie gospodarczo czynne, chociaż dzisiaj nazywamy już osobami w wieku po okresie aktywności zawodowej. Trzeci wiek, to jeszcze co innego i mam nadzieję, że to będzie ten wiek od 90 do 100 i więcej lat. ... narastającej grupy 100-letnich. To już czwarty panie profesorze. Dobrze, niech będzie czwarty, może kiedyś dojdziemy do więcej niż 100-latków. Proszę bardzo.

Pan Marcin Mucha

Dzień dobry. Marcin Mucha Instytut Gospodarki Przestrzennej i Mieszkalnictwa. Ja mam pytanie, czy w ramach tej prognozy była również prognozowana ilość gospodarstw domowych. Znaczący, nie zaprezentowane tutaj, ale.

Pani Lucyna Nowak

My nad prognozą gospodarstw domowych pracujemy oczywiście taką prognozą, gdzie założenia będą prognozowane, natomiast taka pierwsza przymiarka jaką można zrobić przyjmując, że to będzie 2,93 lub 7 setnych, to jest wynik z ostatniego spisu ludności, to jest przeciętna liczba osób w gospodarstwie domowym, to można wyliczyć, ile tych gospodarstw jest, ale chodzi o to, żeby jeszcze określić, czynniki, które będą warunkowały transformowanie się tych gospodarstw domowych, zmiany, wyodrębnianie się nowych, powstawanie. Jakich, to jest mocno powiązane z sytuacją mieszkaniową, także ekonomiczną mieszkaniową. Ale pierwsza taka przymiarka, to właśnie dzieląc przez to 2,94 można w tym horyzoncie czasowym przewidzieć ile tych gospodarstw byłoby, gdyby nie następowały okoliczności, które zmieniają zachowania co do formowania się gospodarstw domowych.

Pan Marcin Mucha

Jakby ilość gospodarstw domowych bardziej wpływa na strukturę przyszłego popytu na rynku mieszkaniowym, niż. Nie, dlatego. Myślę, że także to, jeżeli chodzi o rynek mieszkaniowy, rynek nieruchomości mieszkaniowej, bardziej jest adekwatne branie pod uwagę ilości gospodarstw domowych, niż liczby ludności, w tym dzieci, bo można przyjąć, że każde gospodarstwo domowe gdzieś mieszka, ma swoje mieszkanie, bądź wynajmuje, ale to wpływa na, to determinuje jakby popyt na rynku mieszkaniowym. Liczba ludności jest oczywiście powiązana, skorelowana z liczbą gospodarstw domowych. Może ten współczynnik mniej wpływać, pewnie będzie mniejsza liczba osób w gospodarstwach domowych w przyszłości, ale jednak trzeba brać pod uwagę liczbę gospodarstw domowych rozpatrując rynek nieruchomości, popyt na rynku mieszkaniowym.

Pani dr H. Wasilewska-Trenkner - moderator

Pan redaktor Misiak, pan dyrektor W. Łagodziński. Pan redaktor M. Misiak proszę.

Pan redaktor Marek Misiak

Chciałbym zapytać, czy nie byłoby właściwe, żeby przed prezentacją i opracowaniem tych długich szeregów do 2050 r. z uwzględnieniem każdego roku i tych dziesięciu różnych wskaźników ze sobą związanych, bardzo oczywiście istotnych, nie byłoby celowe zastanowienie się nad uproszczonym, obejmującym mniejszą ilość wskaźników, wykresem wachlarzowym. Jest on w tej chwili stosowany przy inflacji, przy PKB, przy innych wielkościach, a pozwoliłby na niepunktowe, ale jakieś z uwzględnieniem prawdopodobieństwa odchylenia, rozważenie sytuacji, które mogą wystąpić i być ekstremalnie różne od tego punktowego ujęcia, ze szczegółowymi latami. Jakimś zestawieniem z jednej strony przyczyn, które wpływają

negatywnie i z drugiej strony przyczyn, które wpływają pozytywnie na prawdopodobieństwo zjawisk ekstremalnych oddalonych niekorzystnie od tych punktowych wielkości, które tu zostały przedstawione. Myślę zwłaszcza o jednej rzeczy, że zarówno my ekonomiści, jak i pan prof. Pańko, socjologowie, popełniamy błędy. My za bardzo myślimy tylko o finansach, a wy tylko o socjologii. W związku z tym my się nigdy nie dogadamy, dlatego że jedni będą mówili jedno, a drudzy będą mówili drugie. Ja myślę, że pan prof. Pańko nie powinien kończyć swojej tezy w stwierdzeniu, wszystko bym rozwiązał tylko nie mam pieniędzy. A my nie powinniśmy kończyć swojego wyводу na tej zasadzie, że po prostu nie mamy pieniędzy. Natomiast myślę, że istotne tu jest znalezienie jakiegoś porozumienia we wskazaniu na niektóre złe wydawanie pieniędzy. Np. to co powiedziała pani Nowak o skracaniu wieku emerytalnego i co powiedziała pani minister. To złe wydawanie pieniędzy jakoś na to z przymrużeniem oka patrząc nie tylko polityce, ale także socjologowie. Dziękuję.

Pani dr H. Wasilewska-Trenkner - moderator

Dziękuję za nawoływanie do racjonalności. Ma pan panie redaktorze rację, że można lepiej wydawać pieniądze, ale jestem absolutnie pewna, że nie tylko można, ale i trzeba rozmawiać z socjologami, bo to są jedyni, którzy naprawdę wiedzą, potrafią postawić diagnozę, jak się będzie zmieniała dusza społeczeństwa. Jego liczba, to jedno, jego dusza to drugie. Pan dyrektor

Pan Wiesław Łagodziński - rzecznik prasowy GUS

Oprotestowałem sprawę mieszkań. Wiesław Łagodziński, GUS. Ja od 17 lat się zajmuję informacją z krótką przerwą na autorytaryzm, tak bym to powiedział, z

prezentowaniem publicznym informacji. Nie podzielam pesymizmu pana profesora jeśli chodzi o demografię, bo na jest szalenie ... w dobrym wykonaniu, warsztatowym wykonaniu takich jak właśnie pan profesor, który uczył pana demografii, pan prof. Holzer, ale także paru innych. ... bardzo pouczająca, ale wszystkie prognozy nie tylko demograficzne, mają wspaniałą cechę jedną, one się nie sprawdzają. Stałym nurtem naszych konfrontacji z panią dyrektor Nowak jest konfrontacja prognozy demograficznej w następnym roku po ogłoszeniu poprzedniej prognozy w główniejszych wariantach ona się po prostu nie zgadzała. W przypadku Warszawy ta prognoza po trzech latach była różna o 1,5 proc. pierwotna od wyjściowej. Na plus w stosunku do rzeczywistości. Rzeczywistość zawsze jest mądrzejsza po prostu, bardziej racjonalna. Jak słuchałem tych wątków, tych wypowiedzi to ze zdumienia obserwuję, że mniej więcej jest jeden wspólny nurt, otóż ma się coś złego zdarzyć, i każdy z nas mówi o innym świetle. Najbardziej pesymistyczne, Lucyna mówi o demografii, pan prof. Pańków mówi o takich bliżej nie określonych mechanizmach społecznych, które miały się zdarzyć dobrze, ale się zdarzyły źle. Różne to są barwy, ale zawsze jest to ten sam mechanizm. To się źle zdarza. Otóż proces polega jednak zdaje się na tym, że ta masa ludzka, której to dotyczy, te 38 mln ludzi, to jest dosyć dobrze zorganizowany mechanizm rynkowy, jedną z niewielu rzeczy, której żadna z tych prognoz nie przewidywała, to jest edukacja rynkowa i ekonomiczna tej populacji, bo ona się znakomicie przekształciła w ciągu tych 17 lat. Populacja, która wyszła z kilku ekspery-
men-

tów i ekonomistów i polityków, i socjologów, którzy byli politykami, i polityków którzy byli socjologami i różnych innych specjalności, zawsze się kończyła w ten sposób, że z tym rynkiem wygrali, z tą grą wygrała ta populacja. Jeśli chodzi o mieszkania, to tam jest jeden tylko mechanizm, który naprawdę decyduje o tym, czy te mieszkania będą czy nie. To jest masa krytyczna pieniądza, które się wyłoży na mieszkanie. Koniec, kropka. I wszystkie eksperymenty, które były zrobione nie tylko u nas, we wszystkich krajach świata, w Stanach Zjednoczonych, gdzie największy był skok, wtedy kiedy Clinton przyszedł do władzy i zaczął coś zmieniać, to było po prostu wyłożyć pieniądze. W momencie, kiedy wyłożono w tym roku i w ubiegłym roku ponad 100 mld zł, ludzie wzięli pieniądze, okazało się, że uzyskaliśmy coś, czego żaden minister i żaden ruch nie wymyślił, mianowicie pękła bariera. Okazało się, że natychmiast ruszył niesamowity mechanizm i on działa niezależnie od tego, co pan zrobi z tym faktem. W ogromnym tempie rosło zatrudnienie, płace, rozpoczęte budowy, kończone budowy, produkcja materiałów budowlanych, to nie jest perpetuum mobile, to jest mechanizm, który tworzy nowe miejsca pracy. Jeżeli w ciągu jednego roku ludzie w budownictwie, rośnie w budownictwie płaca o 50 proc. i zatrudnienie o 42 proc. to zaczyna działać taki mechanizm, którym odbudowano zakłady i przedsiębiorstwa, a my to rejestrujemy w REGON-ie, które padły 10 lat temu, czy 12 lat temu. Zaczęły się małe przedsiębiorstwa, cegielnie, materiały budowlane i najróżniejsze nowoczesne techniki. W związku z tym mnie intryguje tylko jedna rzecz. Ja z

ogromnym zainteresowaniem obserwuję i sympatią poczynania pani minister Wasilewskiej wokół pieniądza i ze zdumieniem obserwuję zjawisko niezwykle. Tam jest grono osób niezwykle kompetentnych, które ogłosiło kilkadziesiąt tych celów inflacyjnych i ku mojemu zdumieniu, to bardzo kompetentne grono praktycznie nigdy nie trafiło w zjawisko, które się zdarzyło. I na tym m.in. opierałem takie przekonanie, że te się oczywiście się nie sprawdzają. Na tym opierałem to przekonanie, że w ogóle ten mechanizm, w którym ludzie pozyskując pewien etap dóbr, który dostali, zaczynają konsumować i zaczynają budować nowe dobra. Po eksperymencie, który się zdarzył na początku czy w połowie lat 90. z telewizorem. Telewizor, potem telefon, potem samochód, teraz mieszkania, za chwilę się okaże, że już nie każde mieszkanie, tylko luksusowe mieszkanie, nie każdy samochód, tylko luksusowy samochód, nie każdy telefon, tylko luksusowy telefon, kino wirtualne, dzieją się ... To jak byśmy mieszkali w Konstancynie panie profesorze, albo u pana Kulczyka, to może i helikoptery też byśmy mieli, w końcu znowu aż tak szalenie wybitnym ekonomistą, ten poseł, który jeździ ... nie jest, a kupuje sobie ... za 600 tys. i jakoś specjalnie naród nie pada przed tym na kolana i nie bierze tego za cudo, dziwo tego modelu, tylko uznaje to za normalny samochód. Czyli to się coś będzie zmieniało. Intryguje mnie jedna rzecz tylko, właściwie mam pytanie wspólne do wszystkich trzech panelistów. Jeżeli jest tak, to dlaczego układ taki między tymi prognozami: ekonomicznym, socjologicznym i demograficznym polega na tym fantomie horyzontu. Im bardziej pesymistyczna

prognoza i bliżej jest tego horyzontu, w tym dalej ten horyzont realizacji prognozy się oddala. Od roku z panią profesor Adamowicz się boksuję na temat, w takim zespole u Zbyszka na temat tego, że za chwilę się walnie ta koniunktura w gospodarce i za każdy miesiąc pani profesor mówi, że na pewno się walnie. Potem się okazuje, że może nie w tym miesiącu, ale za, kiedyś się walnęła, może kiedyś się walnie. Teraz już żeśmy bezpiecznie przesunęli ten horyzont na granicę 2-3 lat. Kiedy pytałem panią dyrektor Nowak a Bóg mi świadkiem, bo nie zeżnę tego, pytałem kiedy to się zdarzy, że to załamanie w demografii nastąpi, najpierw Lucyna mówiła za rok, za dwa, teraz mówi bezpiecznie - 2010, 2011. Pani dyrektor, prognoza demograficzna jest wyłącznie funkcją przyjętych założeń.

Pani dr H. Wasilewska-Trenkner - moderator

To spójrzcie państwo ...

Wiesław Łagodziński

Jeżeli całą prognozą zdemolowaliście świadomość społeczną, całą, całego kraju, przy poprzedniej prognozie świadomie przyjmując skrajnie czarny scenariusz, niską prognozę w ogóle. Pewno nasza świadomość rozwoju by nieco inaczej wyglądała, także ... gdyby się okazało, żeśmy przewidywali trochę inaczej, np. gospodarstwa jednoosobowe, dwuosobowe, migracja między wsią a miastem, bo nie istnieje w ogóle. Ona się skończyła, jest odwrotnie i jakoś nic się specjalnie nie stało. I przypominam, że nic się nie stało w żadnym kraju europejskim, dobrze rozwiniętym kraju, nic się nie zawaliło w ogóle. Starzały się społeczeństwa, mniejsze były

przyrosty, w związku z tym skąd ten niesamowity pesymizm.

Pani dr H. Wasilewska-Trenkner - moderator

Państwo, dyrektorostwo GUS-u, część sporu wewnętrznego proszę zachować na instytucje. Ja tylko chciałam popierając to co pan był łaskaw powiedzieć na początku, żadnej prognozie nie należy wierzyć, to proszę państwa, są trzy prognozy. Szukałam prognoz, które są tak oddalone od roku 2000, jak prognoza o której mówiliśmy dzisiaj, czyli mniej więcej o ok. 20 lat, to ... się będzie 73, 77 i 83 roku, ta wytłuszczona liczba odpowiednio to są faktyczne stany ludności jakie GUS zanotował w tych latach. Proszę zobaczyć, że wachlarz o który się upomniał pan dyrektor istnieje. On zależy od założeń.

Pan prof. Zdzisław Sadowski

Chciałbym zaprotestować przeciwko temu odsądzeniu prognoz demograficznych od czci i wiary. Prognozy demograficzne są jednym z niewielu czynników dających wiedzę o przyszłości. Oczywiście nie we wszystkich aspektach, ale ich podstawowe składniki dają względną pewność o przyszłości. Względna, bo trzeba brać pod uwagę ewentualność kataklizmów, zmieniających bieg dziejów. Ale z tym zastrzeżeniem wiemy na pewno, co się będzie działo z liczebnością ludzi starszych po roku 2010. Co do tego nie ma w ogóle wątpliwości. Nie ma też żadnej wątpliwości co do tego, co się będzie działo ze spadającym przyrostem wchodzących w wiek aktywności, aż do roku 2025. Co będzie później, to oczywiście nikt tego nie wie na pewno, można sobie tylko snuć wyobrażenia i korygować je sukcesywnie.

Pani minister H. Wasilewska-Trenkner

Pan redaktor Karol Szwarc.

Pan redaktor Karol Szwarc

Karol Szwarc. Proszę państwa, my tu się zbieramy m.in. po to, żeby skonkretyzować jakieś wnioski na Kongres Ekonomistów. Otóż, ja nie byłem na całej dyskusji, ale jedną rzecz wyłowiłem i prosiłbym panią minister, żeby była łaskawa w formie pisemnej przedstawić, jeśli to będzie możliwe. Mianowicie, wydaje mi się, że ta dzisiejsza dyskusja wykazała konieczność sporządzenia scenariusza mobilizacji i żeby z takim wnioskiem wystąpiła. Scenariusza mobilizacji, który oczywiście wykracza poza dzisiejszy temat spotkania. A teraz jeśli chodzi o temat spotkania. A teraz jeśli chodzi o temat spotkania.

Mianowicie, chciałbym żeby przynajmniej zostały postawione dwa pytania. Pierwsze pytanie, jak prowadzić politykę imigracyjną, kiedy formułuje się polityczny cel jeden naród, jeden kraj. Jak prowadzić polityką imigracyjną, kiedy się taki cel sobie sprawia. Drugie, jak spowodować, żeby była większa aktywność zawodowa ludzi, kiedy ciągle w Polsce dominuje, nie mówię, że jest powszechna, ale dominuje mentalność, nie żeby być bogatszym od sąsiada, tylko żeby sąsiad był biedniejszy ode mnie. Jak doprowadzić do tego, żeby ta aktywność. Mnie się wydaje, że odpowiedź na te dwa pytania, jak zmienić tę mentalność jest niezwykle istotna. Jeśli chodzi o politykę migracyjną, to pan Sobocki wierzy w cuda. Ja nie wierzę w cuda, że 2 mln ludzi wróci. Nie wierzę. Czego nie zrobili? Nie, nie. Są tacy i tacy. Te wskaźniki, że tam nabyli mieszkania, niektórzy robią po prostu lokaty kapitału. Ja znam takich, co lokują w Chorwacji, czy gdziekolwiek indziej, szukają po prostu. Też kupują mieszkania w Chorwacji i nigdy tam w życiu nie będą mieszkali, tylko robią sobie po prostu lokatę, ponieważ akurat była luka. Więc ja w takie cuda nie wierzę. Niemniej jednak.

Pan dr Józef Łobocki

Panie ministrze, a transfery?

Pan redaktor Karol Szwarc

Transfery są, ja zaraz to wytłumaczę bardzo prosto. Transfer jest tak. Wyjeżdża mąż, zostawia żonę z dziećmi, płaci alimenty, poznaje ... i przestaje już przysyłać transfery, może przysyła transfery ale nie wraca. Więc to jest sieć skomplikowanych zależności, nie można

tego opisać jednym przypadkiem. Nie można i nie można powiedzieć, że jak wyjechało 2 mln to 2 mln, nie wróci 2 mln, może jakaś część wróci, jaka nie wiemy. My tego nie wiemy. Niemniej jednak trzeba zrobić wszystko, ażeby ułatwić powrót tym ludziom. Jak?

Pan dr Zygmunt Królak

Dynamika rozwoju.

Pan redaktor Karol Szwarc

Proszę pana niech pan mi odpowie na pytanie, pan mówi - dynamikę rozwoju. Polska jest krajem, który ciągle nie ma kapitału. To skąd pan chce tę dynamikę wziąć. Co zrobić, żeby przyciągnąć kapitał w scenariuszu mobilizacji. Co zrobić, żeby przyciągnąć. Ale ciągle nie mamy. Czyli poza tym instytucjonalne problemy związane z tym, żeby ci ludzie powrócili. To są rzeczy, które wymagają po prostu, oni już się przyzwyczaili do popytu, w zupełnie innym klimacie, w zupełnie innych warunkach. Otóż, my musimy tak zmieniać nasze instytucje, żeby oni zrozumieli, że ten klimat tam, jest taki sam jak tu. A nawet może lepszy, gdyby się udało, ale już nie jestem takim optymistą. Jestem optymistą, ale nie takim. I po prostu musimy zacząć przebudowywać instytucje. Wszelkie instytucje, począwszy od służby zdrowia, przez edukację a skończywszy na biurokracji. Ja uważam, że ten scenariusz mobilizacji musi obejmować również nazwijmy to umownie - pakiet socjologiczno-instytucjonalny, nie tylko stricte ekonomiczny. Dziękują bardzo.

Pani dr H. Wasilewska-Trenkner - moderator

Dziękuję. Ale rozumiem, że aż tyle abym utworzyła całość tego ... programu mobilizacyjnego, to pan ode mnie nie żąda panie ministrze.

Pan redaktor Karol Szwarc

Nie, ja przepraszam, ... postawienie pytań w formie problemu, że po prostu jest taki problem, taki problem. Migranci, to o czym mówił pan profesor ... pan profesor z Afryki to ja nie wierzę. No dobrze, jakaś część będzie. Ale wierzę, że będzie z Azji. Teraz jest pytanie, czy my potrafimy z Ukrainy to już w ogóle oni przejeżdżają teraz, przefruwają przez Polskę. Jak się jest w Hiszpanii, to są sami Ukraińcy, tam Polaków jest niewiele. Ja byłem teraz w Hiszpanii to gdzie się patrzy, to w Kijowie jestem czy gdzie. Po prostu oni przefrunęli, już ich nie zatrzymamy. Natomiast niewątpliwie przyjdą ludzie, którzy są o odmiennym kulturze, o odmiennym sposobie bytowania, o odmiennym sposobie odżywiania się, itd. itd. Musimy się do tego przygotować, a nie głosić tezę jeden kraj, jeden naród. Dziękuję bardzo.

Pani dr H. Wasilewska-Trenkner - moderator

Dziękuję. Czy ktoś z państwa ma jeszcze ...

Pan Wiesław Łagodziński - rzecznik prasowy GUS

Wiesław Łagodziński. Otóż chcę powiedzieć coś takiego, że wydaje mi się, że rzeczą byłoby szalenie jednak ważną, żeby jeżeli się formułuje prognozę, to podobnie jak to zrobiła Lucyna, czy pani dyrektor Nowak, formułować dokładnie przesłanki i podawać źródła ... na które się tu podaje. Problem jest tego rodzaju, że jeszcze takiej prognozy precyzyjnej, dotyczącej tzw. kroczącej

nie wymyślono, a ten obszar, który pani minister uprawia jest doskonałym polem do takiej obserwacji. Otóż, gdyby tak naprawdę ludzie się szalenie przywiązywali ci, którzy zarządzają finansami do tych doraźnych ocen, to byśmy się po trzech miesiącach pozabijali w tym kraju. Ale to jest elastyczne zachowanie rynku. Prawdę pan mówi, mówiąc o tym, że nie da się zrobić na ksenofobicznym, zamkniętym kraju otwartej ekonomii, albo jedno, albo drugie. W związku z tym, ale problem polega ..., że wszyscy, którzy rozwiązywali podobne problemy jak my, 10, 15, 30 lat temu, pokonywali taką samą barierę. Nie jest żadną barierą 24 proc. ludzi powyżej 60 roku życia. W związku z tym histeria, która u nas się rozpętała wokół tego, jest historią absurdalną, w ogóle pozbawioną sensu, dlatego że my mamy raptem powyżej 75 roku życia. 16 powyżej - 60 roku życia. Nie jest w ogóle prawdą, że bezrobocie rzędu 44 proc. wśród ludzi, 18 - 24 lata to jest w ogóle zabójstwo i gospodarka się nie podnosi. Byliśmy na stażu w Stanach Zjednoczonych na początku lat 90. i wtedy bezrobocie 48 proc. wynosiło. Kongres podawał miesiąc po miesiącu, po czym legendarny przyszedł Clinton i powiedział przede wszystkim gospodarka głupku, czyli gospodarka, czyli inwestycja, czyli rozwój i się okazało, że w ciągu 5 lat to bezrobocie spadło do 8, 12-proc. W związku z tym problem polegający na tym, że nie ma innego wyjścia, w warunkach Schengen nie ma innego wyjścia, żeby ludziom nie pozwolić wyjechać, ale jest taka sytuacja, w której ludzi się uczy wyjazdu. Na całym świecie uczniowie i studenci wyjeżdżają. Ludzie, którzy pojedą na studia na roczną praktykę,

ludzie, którzy w szkole pojedą na dwa tygodnie za granicę, ludzie inaczej wyjeżdżają. Ja dziesiątki takich rozmów prowadzę z tymi młodymi ludźmi, którzy wyjeżdżają i wracają z doświadczeniem, ponieważ najlepiej się wydaje dobre, zarobione pieniądze gdzieś, we własne kulturze, czyli to też się da zrobić. Natomiast nie da się bez przerwy zrobić w kraju, który się dynamicznie rozwija pomiędzy różnymi układami makroekonomicznymi, geopolitycznymi i geomakropolitycznymi i ekonomicznymi, bo to jest układ takiego kraju. Jeżeli ten kraj nie ma być traktatem, traktem politycznym i gospodarczym, czyli wojskowym, to on musi mieć takie rozwiązania, które pozwalają się tutaj w tym kraju zaczepić. Jest taka szansa, jest taka możliwość. Mnie intryguje, bo w żadnym z tych scenariuszy nie ma, myśmy podali kilka dni temu, nikt nie zareagował. Politycy nie zareagowali, media też. To jest chyba za trudne. Podaliśmy zróżnicowanie PKB na jednego mieszkańca w ciągu ostatnich trzech lat według subregionów. To co myśmy tam podali, jest nie tylko szokujące, jest porażające, dlatego że w Warszawie to jest 70 tys. to jest na poziomie takiego przyzwoitego kraju zachodniego, a na Podlasiu i na Podkarpaciu jest 14 tys. To jest pięciokrotna różnica. Ludzie, to, bo tu problem nie polega na tym, czy kraj się rozwinie czy nie będzie rozwijał, tylko kiedy kraj się podzieli na kawałki, dlatego że w dolinie Wisły to jest inny kraj, w pasie Wisły to jest inny kraj, a w pasie wschodnim to jest inny kraj. Tu się zaczyna problem. nam mówi, że Ukraińcy przeskakują. Oni przeskakują z tego prostego powodu, że tam w ogóle nie ma gospodarki. Wschodnia

część Polski w ogóle nie istnieje, bo na Zachodzie w momencie kiedy się zrobiła strefa przygraniczna, to na głębokości 50 km po obu stronach granicy jest takie nasycenie instytucjami małej gospodarki, że nigdzie w Polsce tak nie ma jak przy tej granicy, parkingi, samochody, warsztaty, sklepy, obsługa, co tylko jest. To bardzo się ... Natomiast układ jest taki, że najlepiej by było, żeby ten scenariusz był jednak trochę powiedziałbym bardziej przyjazny dla przyszłości.

Pani dr H. Wasilewska-Trenkner - moderator

Dziękuję. Wszyscy ...

Pan prof. Włodzimierz Pańków.

Panie Wiesławie jest tak, że myśmy się jako socjologie uczyli o tzw. samospełniających się i samounicestwiających prorocत्वach czy prognozach. Lepiej niech to będzie taka prognoza samounicestwiająca się, to znaczy ostrzec i jak to powiedział Merton, jeśli ludzie uznają pewne fakty za rzeczywiste, będą one rzeczywiste w swoich konsekwencjach. I to jest optymistyczny jakby, że tak powiem, komentarz do tego, do tej prognozy.

Pani dr H. Wasilewska-Trenkner - moderator

Ja bym chciała już kończyć, ale pani Lucyna Nowak chciała krótki komentarz do pana redaktora Misiaka i mam nadzieję, że to już będzie ostatnie pytanie, czy ostatnia wypowiedź w ciągu tego dzisiejszego wieczoru, chyba że ktoś z państwa jeszcze ma, pan profesor, macie ochotę skomentować jeszcze tą naszą dyskusję. Proszę bardzo.

Pani Lucyna Nowak

Bardzo dziękuję. Panie redaktorze, ten pomysł jest bardzo inspirujący, tylko nie dla statystyków. My

jesteśmy otwarci tu na współpracę ze środowiskiem naukowym, myślimy o tym, żeby wariantować prognozy i pokazywać te scenariusze w ujęciu stochastycznym, z określonym prawdopodobieństwem że zaistnieje określony scenariusz. Taka będzie przyszłość. Nie obiecuję, ale będę do tego dążyć. Natomiast oczywiście, że to nie będzie jedyny wariant prognozy, my pokażemy dwa jeszcze bardziej optymistyczny i mniej optymistyczny, natomiast ten prawdopodobnie będzie ten realistyczny. Oczywiście będziemy jeszcze pracować, wszystko skrupulatnie zanotowałam i przełożę. I ostatnie zdanie, to nie jest tak, że poprzednia prognoza była katastroficzna. Myśmy mówili, że ona jest bardzo ostrzegawcza, ale ta prognoza pomimo przyjęcia łagodniejszych założeń pokazuje tę samą tendencję. Co to oznacza, że to co się stanie w ciągu najbliższych 15 lat jest, nie jest już prognozą. To tylko migracje działają i umieralność. Tu nie przewidujemy urodzeń. Nawet 20 można powiedzieć, bo się przesunął ten próg znakomicie. Czyli w 20, do 20 lat my nie fantazjujemy. To jest nasza rzeczywistość. Zapobiegać zgonom i odpowiednią politykę migracyjną. Nie ma innego wyjścia.

Pani dr H. Wasilewska-Trenkner - moderator

Dziękuję pięknie. Dziękuję państwu wszystkim. Tak panie profesorze, proszę bardzo.

Pan prof. Zdzisław Sadowski - prezes Honorowy PTE.

Po pierwsze, nawiążę do wypowiedzi redaktora Misiaka. To nie jest tak, żeby ekonomia polegała na nauce o finansach. Ekonomia to jest nauka społeczna i nie ma wcale takiej przepaści pomiędzy socjologią a ekonomią, jak pan

to przedstawił. Nie ma ekonomii tam, gdzie się nie mówi o konsekwencjach społecznych polityki gospodarczej. Finanse, to jest potężna dziedzina, niesłychanie ważna część nauk ekonomicznych, ale nie można ekonomii do niej sprowadzać. Oburza mnie to, jeżeli coś takiego słyszę.

Po drugie, chciałbym jeszcze raz podkreślić, że mam wielki szacunek dla demografii, ponieważ jest to jedyna dziedzina, zdolna do stwarzania dla ekonomii obszarów względnej pewności. W stosunku do przyszłości w ekonomii króluje niepewność. Nie wiemy przecież, jak się będzie kształtowała koniunktura nawet w przyszłym roku. Nikt tego nie wie, można sobie tylko spekulować na ten temat i przyjmować rozmaite założenia. Natomiast demografia to jest ta dziedzina, która ma pewność co do niektórych podstawowych elementów przyszłości, na przykład co do tego, jak będą się kształtowały przyrosty ludności w kohortach wchodzących w wiek aktywności w ciągu najbliższych 18-20 lat. Dlatego w myśleniu o przyszłości niczego nie zaczynałbym robić bez demografii.

I ostatnia sprawa. Ja mówię o potrzebie strategii, a Karol Szwarc o scenariuszu mobilizacji. To jest ładne określenie, podoba mi się. Ale mówimy o tym samym, pod różnymi nazwami, ale rzeczywiście to jest kwintesencja tego, co jest potrzebne.

Pani dr H. Wasilewska-Trenkner - moderator

Pan minister Karol Szwarc.

Pan redaktor Karol Szwarc

Nie chodziło to, mówiąc o scenariuszu mobilizacji, dla zrozumienia, mnie chodziło o to, że mówiąc o scenariuszu

mobilizacji chcę wskazać szczególny charakter tej strategii.

Pani dr H. Wasilewska-Trenkner - moderator

Dziękuję panie profesorze. Czy jeszcze ktoś z państwa chciałby coś dodać do naszych dzisiejszych wątków. Jeżeli nic, to przyjdzie mi podziękować obu panom profesorom, Lucynie i całej, a na ręce pana dyrektora Głównemu Urzędowi Statystycznemu za to, że tak naprawdę byliśmy dzisiaj jednymi z pierwszych, którzy mogli spojrzeć na tę prognozę demograficzną wybiegającą po rok 2050. Dziękuję państwu. Dziękuję państwu wszystkim i mam nadzieję, że nie żałują państwo tego czasu.